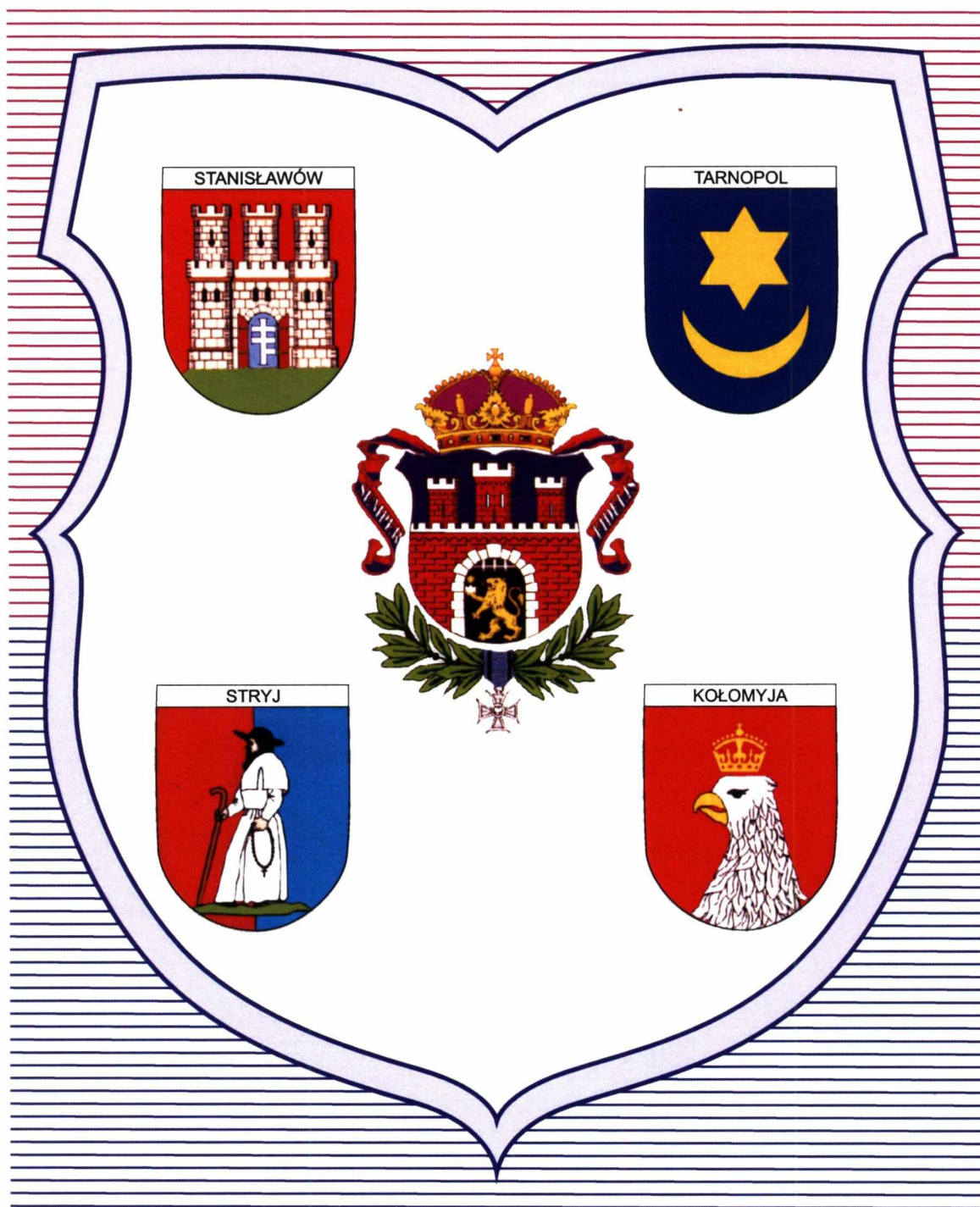




KWIECIEŃ-WRZESIEŃ 2013

Nr 69-70

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK IV-IX 2013 r.

Nr 69-70

Wrzesień 1939	Adam Kowalski	2
Najpiękniejszy herb najpiękniejszego miasta – Lwowa	Jacek Gaj	3
Ostatni maturzyści Państwowego Liceum Humanistycznego i Przyrodniczego im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach	Jerzy Duda	9
„Ojeczko” Wielkanocne spotkanie kresowiaków	Iwona Horodecka	12
Pozdrowienia z Grodu Rewery!	Iwona Horodecka	15
Tadeusz Kukiz - Kustosz Pamięci Narodowej	Jerzy Duda	17
Wspomnienie z 1941 roku o zamordowanych profesorach lwowskich	Alicja Kocan.	20
Irena Zappé (5.04.1919 – 14.07.2013)		24
Uroczystości XXV-lecia TMLIKP-W we Wrocławiu	Danuta Śliwińska	27
Z Kresowego albumu.		31
Wspomnienia mojego Taty	Iwona Horodecka	31
Sowiecka okupacja Lwowa w latach 1939-1941	Bronisław Orzechowski ...	34
Wezwanie do wojska		38
„Czarna Księga Kresów”	Jerzy Duda	39
„Kresowej Atlantydy” ciąg dalszy	Jerzy Duda	43
Major Krzysztof Werner „Kmicic”	Jerzy Duda	46
Wspomnienie o Adamie Dylagu		48



PAMIĘTAMY!



WRZESIEŃ 1939

Wpisał się w nasze dzieje krzyżem na chodniku,
Wrzosami w puszczy leśnej od krwi czerwonomi...
I przekazał na wieczność narodu kronikom
Wielkość męstwa w obronie honoru i ziemi.

Straszny Wrzesień. Ponure, nagle syren wycie,
Krzyk matek i płacz dzieci w rowach się modlących,
I żołnierz nasz wspaniały, gardzący swym życiem,
Po śmierć pewną z bagnetem w bój idący.

Patrzyli w niebo ludzie z dłońmi u skroni,
Szukali po błękitie w rozpacz Bóg wie co,
Wierzyli, że zbawienne chmury przygoni,
A myśliwce angielskie na pomoc przylecą.

O, Wrześniu nasz, miesiącu walki i rozpacz,
Potężny bohaterstwem, ofiarą wspaniały!
Ustroili Cię w klęskę czarny płaszcz rodacy.
Ślepotą przysłoniła im blask Twojej chwały.

Dopiero kiedy oczy obmyli w Sekwanie,
Na cześć Twoją w spóźnione uderzyli dzwony.
Zrozumieli, że z Ciebie przyjdzie Zmartwychwstanie
O, święty Wrześniu polski, opluty i czczony!

Adam Kowalski luty, 1941

Najpiękniejszy herb najpiękniejszego miasta – Lwowa

JACEK GAJ

Dwa lata temu w Kurierze Galicyjskim ukazał się artykuł Wito Nadaszkiewicza pt. *Heraldyka odkrywa swoje tajemnice*, w którym autor poruszył temat powstania i ewolucji herbu Lwowa. Z uwagi na fakt, że temat ten jedynie w nim zasygnalizowano, wydaje się, iż tytuł artykułu powinien raczej brzmieć „Heraldyka odkrywa rąbek swoich tajemnic”. Artykuł ten zainspirował mnie wówczas do opracowania artykułu pt. *Z pradziejów Miasta Lwowa*, który ukazał się w Biuletynie Informacyjnym Stołecznego Oddziału TMLiKP-W (Nr 64). Pisałem w nim o prawdopodobnych początkach Lwowa oraz możliwym pochodzeniu jego nazwy.

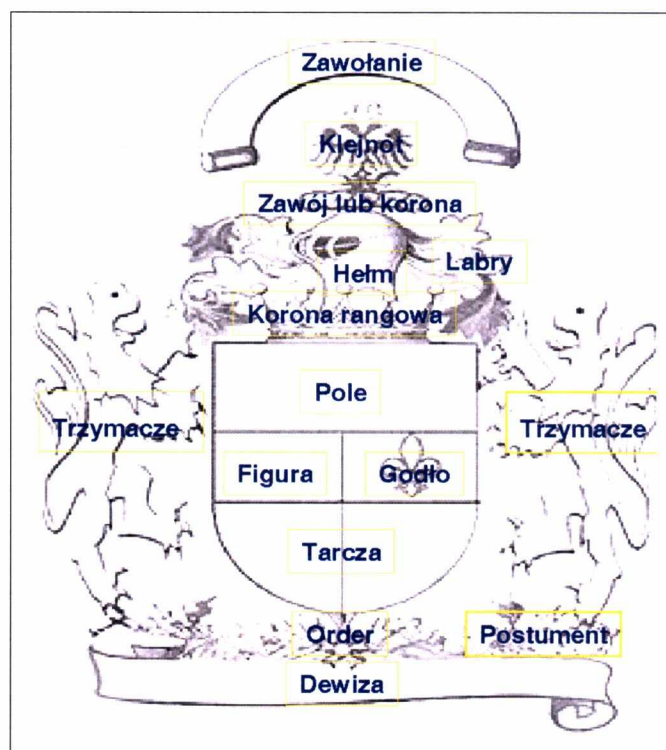
Dziś ponowna lektura artykułu Wito Nadaszkiewicza skłoniła mnie do niniejszej wypowiedzi o lwowskim herbie. Heraldyka jest jedną z istotnych nauk pomocniczych historii zajmującą się badaniem rozwoju, znaczenia jak również zasad tworzenia i kształtowania herbów. Określenie to wywodzi się od słowa herold – urzędnik dworski ogłaszający imiona rycerzy biorących udział w turnieju. Podstawowym narzędziem heraldyki jest język opisu herbów (blazonowanie, z jęz. francuskiego: *blason* – herb), a materiałem są zachowane role herbowe, herbarze, pieczęcie, płyty nagrobne, zdobienia etc.

W pierwszym okresie heraldyki żywej (od powstania herbów w XII wieku do końca XV wieku) herby pełniły swoją pierwotną funkcję identyfikującą rycerza na polu bitwy. Bowiem rycerza zakutego w zbroi, z zasłoniętą twarzą łatwo można było pomylić, a z pewnością było trudno zidentyfikować. Z czasem, w początkach XIX wieku, heraldyka przekształciła się w sztukę i naukę. W czasach współczesnych, wskutek zaniedbań i zaniku tej nauki, heraldyka ewoluje w kierunku sztuki użytkowej, często niewiele mającej wspólnego z niewzruszonymi od wieków zasadami blazonowania. Wymownym przykładem zaawansowanego chaosu heraldycznego jest współczesny herb wielki Lwowa. Częste dziś tworzenie herbów przez osoby przypadkowe, na potrzeby własne lub nowobogackich zleceniodawców prowadzi do świadomego lub nieświadomego spłykania lub nawet zafałszowań, zaniżających rangę i godność

tych symboli. Nielicznymi przypadkami właściwego postępowania są przykłady z krajów o utrwalonych tradycjach heraldycznych (np. Wielka Brytania), a także odradzanie się wiedzy heraldycznej w Polskim Towarzystwie Heraldycznym, skupiającym naukowców i miłośników heraldyki.

Herb (niem. *Erbe* – dziedzictwo) jest znakiem rozpoznawczo-bojowym, wywodzącym się z symboliki heroicznej lub ze znaków własnościowych. Od XII wieku ustalany był według ścisłych reguł heraldycznych, stanowiąc wyróżnik osób stanu rycerskiego (później szlacheckiego), rodu, rodziny, organizacji, a wreszcie miasta lub państwa.

Początkowo herby miejskie powstawały z inicjatywy rad miejskich lub wójtów, z czasem nadawanie herbów miastom stało się przywilejem władców.



Blazonowanie wyróżnia następujące elementy herbu

Na przestrzeni dziejów lwy były utożsamiane z władcami, lew był symbolem dumy (wręcz pychy), siły, nawet brutalności i zachłanności. „Lew” był często przydomkiem władców. „Lwami” zwano królów Etiopii, król Szwecji Gustaw Adolf zwany był

„Lwem Północy”, a króla Anglii Ryszarda określano przydomkiem „Lwie Serce”.

Podstawowym charakterystycznym motywem herbowym, istniejącym w każdej wersji herbu Lwowa jest oczywiście lew. Obszar występowania tego dzikiego zwierzęcia obejmował dawniej teren całej Afryki, południowo-zachodnią część Azji po Indie, Bliski Wschód, Kaukaz, sięgając do południowej części europejskich Bałkanów (dzisiejsza Grecja, Albania, Bułgaria, Serbia).

Lew jest częstym symbolem w heraldyce – pojawiał się na godłach i w herbach już w starożytności: płaskorzeźba nad Lwią Bramą w Mykenach, Lew Judy używany przez Izraelitów, a do roku 1975 zdobiący flagę Etiopii, (bo po 1975 r. lew na fladze został zastąpiony gwiazdą sowieckiego pochodzenia). Heraldyczny lew prawie zawsze jest samcem, a część heraldyków uważa, że najwłaściwszą postawą lwa jest pozycja ataku (lew wspięty).

W heraldyce lew patrzący na wprost, na widza lub w tył występuje w kilku podstawowych pozycjach:

- wspięty – podstawowa pozycja tego zwierzęcia przy blazonowaniu,
- skaczący – zwany także pozdrawiającym,
- kroczący – tułów poziomo (w tercie występujący w herbach: Tallina, Estonii, Danii i Anglii),
- siedzący,
- leżący

W wielu dawnych herbarzach, także polskich, opisywano dewizy i motta łaciną np. Gdańsk (łac.: *Nec temere, nec timide* – *Nie lekkomyślnie, nie bojaźliwie*), Praga (łac.: *Praga Caput Rei publicae* – *Praga stolicą republiki*), Wenecja (łac.: *Pax Tibi Marce Ewangelista Meus* – *Tu pokój Markowi Ewangelście*), Warszawy (łac.: *Semper Invicta* – *Zawsze niezwyciężona*) lub językami narodowymi, względnie językiem sąsiadów: Dania (duń.: *Guds hjælp, Folkets kærlighed, Danmarks styrke* – *Boża pomoc, miłość Narodu, siła Danii*), Bułgaria (bułg.: *Съединението прави силата* – *Jedność jest siłą*), Holandia (franc.: *Je Maintiendrai* – *Będę bronić*), Czechy (czech.: *Pravda vítězí* – *Prawda zwycięża*), Szkocja (scots.: *In My Defens God Me Defend* – *Bóg mnie obroni*), Maroko (arab.: *Allāh, al Waṭan, al Malik* – *Allach, Naród, Król*), Kalisz (*Poloniae urbs vetustissima* – *Najstarsze miasto Polski*), Przemyśl (*Libera Regia Civitas* – *Spółeczność Wolnego Królestwa*), Sandomierz (*Sandomierz* – *Królewskie Miasto*).

Lew zagościł na herbach licznych miast i państw nie tylko europejskich. Przykładem są herby Amsterdamu i Holandii, Brukseli i Belgii, Pragi i Czech, Budapesztu, Lyonu, Weimaru, Wenecji, Finlandii, Hiszpanii, Norwegii, Szkocji, Tallina i Estonii, Anglii, Danii (cztery ostatnie herby są zdumiewająco podobne do siebie), a także Maroka, Erywanii i Jerozolimy.



Herb Tallina



Godło Estonii



Herb Danii



Herb Anglii



Herb Lyonu



Godło Holandii



Godło Belgii



Herb Pucka



Herb Erywanii



Herb Jerozolimy



Godło Maroka



Herb Wenecji

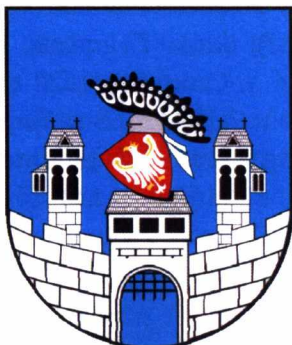
W Polsce w XV wieku, przy wprowadzaniu do sztuki blazonowania typowo polskich określeń, zaczęto posługiwać się spolszczeniem czeskiego słowa (od niemieckiego *erbe* – dziedzictwo).

Okres zaborów był czasem instytucjonalnego usuwania herbów polskich i zastępowania ich godłem państwowym zaborcy. Może to być wyjaśnieniem ówczesnego wyglądu herbu Lwowa obowiązującego za czasów zaboru austriackiego.

Godło lwa trafiło na herby takich polskich miast jak Częstochowa, Gniewkowo, Gorlice, Krosno, Kutno, Puck, Kłodzko, Bystrzyca Kłodzka, Dębno, Czerwieńsk i Gdańsk. Figura murów miejskich stanowiąca główny element tarczy herbowej widoczna jest w herbach Kalisza, Sandomierza, Krakowa, Stanisławowa i Gródka Jagiellońskiego.



Herb Kalisza



Herb Sandomierza



Herb Krakowa



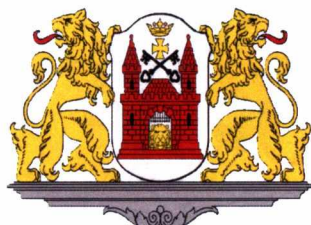
Herb Gródka Jagiellońskiego

Dodać przy tym należy, że specyficznie lwowskie połączenie godła lwa z figurą murów miejskich jest

uwidocznione w herbach Pragi (Czechy), Rygi (Łotwa), Czerwieńska (Polska) i Częstochowy (Polska).



Herb Pragi



Herb Rygi



Herb Czerwieńska



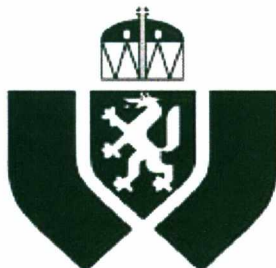
Herb Częstochowy

Obecnie symbol lwa widoczny jest także na emblematkach firm (Peugeot, Grawe), wytwórni filmo-

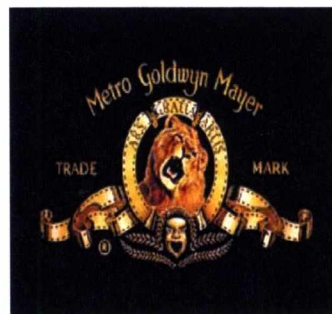
wych (Metro-Goldwyn-Mayer), a nawet banku ING w Polsce.



Peugeot



Grawe



Metro-Goldwyn-Mayer z 1957 r.



ING

Wspięty lew zdobił także herb województwa Ruskiego w okresie I Rzeczypospolitej. W odrodzonej II Rzeczypospolitej do 1939 roku ustanowiono 104 herby miast w tym ostateczną wersję herbu Lwowa, która została zatwierdzona Zarządzeniem Prezydenta RP w 1936 roku¹⁾.

Nabycie prawa miejskiego często wiązało się z usankcjonowaniem wyglądu herbu miasta. Przyjmuje się, że pierwszym polskim miastem, które w 1211 roku otrzymało prawa miejskie (na prawie magdeburskim) była Złotoryja. Kolejne ośrodki miejskie w otoczeniu Lwowa nabywały prawa za:

- a) księcia Bolesława V Wstydliwego: Kraków (1257 r.), Lublin (1253 lub 1257 r.);
- b) króla Kazimierza III Wielkiego: Krosno (1342 r.), Lwów (1356 r.), Jasło (1366 r.), Radymno (1366 r.), Halicz (1367 r.), Sądowa Wisznia (1368 r.);
- c) księcia Władysława Opolczyka: Jarosław (1375 r.);

- d) królowej Jadwigi i króla Władysława II Jagiełły: Brzesko (1385 r.), Przemyśl (1389 r.), Trembowla (1389 r.), Sambor (1390 r.), Chełm (1392 r.), Przeworsk (1393 r.), Buczacz (1393 r.), Krasnystaw (1394 r.), Drohobycz (1422 r.), Stryj (1431 r.), Kamieniec Podolski (1432 r.), Łuck (1432 r.);
- e) króla Kazimierza IV Jagiellończyka: Podhajce (1469 r.), Lesko (1470 r.);
- f) króla Zygmunta I Starego: Kowel (1518 r.), Czortków (1522 r.), Złoczów (1523 r.), Chyrów (1528 r.), Brzeżany (1530 r.), Tarnopol (1548 r.);
- g) króla Zygmunta II Augusta: Dobromil (1566 r.), Jaworów (1569 r.);
- h) króla Zygmunta III Wazy: Zamość (1580 r.), Przemyślany (1623 r.);
- i) króla Władysława IV: Zborów (1639 r.);
- j) króla Jana II Kazimierza: Stanisławów (1662 r.).



Pieczęć Lwowa z XIV wieku



Herb papieża Sykstusa V



Herb województwa Ruskiego

¹⁾ Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 czerwca 1936 r. w sprawie zatwierdzenia herbu miasta Lwowa (M.P. z 1936 r. Nr 159, poz. 289)

Historia herbu Lwowa sięga XIV wieku, w którym wizerunek lwa trafił na pieczęcie miejskie. Akt wystawiony w 1526 roku przez króla Polski

Zygmunta I Starego był pierwszym aktem potwierdzającym (nie mylić z aktem nadającym herb) pieczętowanie się Lwowa stemplem zawierającym godło lwa. W tym czasie herb Lwowa został uzupełniony o umieszczony nad tarczą herbową wizerunek korony królewskiej, co było wyróżnikiem miasta królewskiego, niepodlegającego władzy magnatów.

W roku 1586 papież Sykstus V, w dowód uznania za wkład Miasta w obronę wiary chrześcijańskiej, podarował do herbu Lwowa elementy ze swojego herbu – trzy pagórki (*Monte Vaticano*) zamieszczone nad wyciągniętą prawą przednią łapą lwa oraz ośmiopromienną gwiazdę nad nimi. Z kolei papież Aleksander VII w 1658 r. ubogacił herb Lwowa łacińską sentencją „*Semper Fidelis*”, umieszczoną na wstęgach herbowych w barwach lwowskich czerwono-niebieskich. Uczynił to uznając Lwów za jedyne polskie miasto, które nie uległo w czasie „potopu szwedzkiego” protestantowi, szwedzkiemu królowi Karolowi X Gustawowi.

Łacińska dewiza „*Semper Fidelis*” okazała się szczególnie chwalebna. Już około 1558 roku przyjęta została przez angielskie miasto Exeter, w XX wieku trafiła do Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych (United States Marine Corps) szczytującego się mottem: *Honor, Courage, Commitment*.

Semper fidelis (ang. honor, odwaga, zaangażowanie, łac. zawsze wierny). W latach II wojny światowej dewizę tę przyjął 307. Nocny Dywizjon Myśliwski „Lwowskich Puchaczy” – jednostka lotnicza Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.

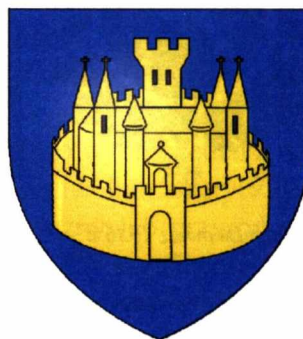
Ostatnim uzupełnieniem do pełnego wyglądu herbu Stołecznego Królewskiego Miasta Lwowa był srebrny Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy dodany wraz z dwiema gałązkami wawrzynu. Nadany został we Lwowie przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 22 listopada 1920 roku w drugą rocznicę oswobodzenia Lwowa od sowieckiego napadu, w uznaniu bohaterstwa mieszkańców miasta, a zwłaszcza Orląt Lwowskich w obronie Lwowa w 1918 r. Był to pierwszy w historii przypadek odznaczenia polskiego miasta Orderem *Virtuti Militari*, który został nadany zgodnie z warunkami przyznawania poszczególnych klas orderu, określonymi ustawowo przez Kanclerza Orderu i Kapitułę. Krzyżem Srebrnym Orderu *Virtuti Militari* (V klasy), poza żołnierzami, mogły być odznaczane za niezwykle męstwo także osoby cywilne, oddziały wojskowe, miasta i inne zbiorowości. Kolejne miasta, które dostały zaszczytu odznaczenia tym orderem to francuskie Verdun odznaczone przez Marszałka Józefa Piłsudskiego 6 lutego 1921 roku oraz Warszawa odznaczona 9 listopada 1939 roku.



Krzyż Srebrny Orderu Wojennego
Virtuti Militari V klasy



Herb Lwowa



Herb Verdun



Herb Warszawy

Do dziś najmłodszym Kawalerem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* jest 13-letni obrońca Lwowa Antoś Petrykiewicz – Orlę Lwowskie, który ranny 23 grudnia 1918 roku w obronie Persenkówki, zmarł z odniesionych ran 15 stycznia 1919 roku. Odznaczony został pośmiertnie 22 stycznia 1920 roku.

Ostatecznie ukształtowany wizerunek herbu Lwowa został usankcjonowany, jak już wspomniałem, Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 VI 1936 r. w sprawie zatwierdzenia herbu miasta Lwowa, w którym zapisano:

»Na podstawie art. 4 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r.

o godłach i barwach państwowych oraz o odznakach, chorągwiach i pieczęciach (Dz. U. R. P. nr 115, poz. 980) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 629) zatwierdzam herb miasta Lwowa, odznaczonego orderem wojennym „Virtuti Militari” – w następującej postaci:

„Na tarczy w polu błękitnym mury miejskie czerwone z trzema basztami. Baszty i mury opatrzone blankami z ciosu. Baszta środkowa wyższa ma trzy strzelnice wąskie, baszty boczne niższe – po jednej strzelnicy, otwory strzelnic – czarne. W murze brama sklepiona półkolista, obramowana ciosem, otwarta bez podwoi, z podniesioną bronią srebrną. W bramie w polu czarnym lew złoty, krocący na tylnych łapach w prawo; w łapie przedniej prawej trzyma trzy pagórki srebrne; nad nimi – gwiazda złota, ośmiopromienna.

Nad tarczą korona złota królewska. Spod korony z obu stron zwisają końce wstęgi czerwono-błękitnej; na nich dewiza: „Semper” – z prawej strony, „Fidelis” z lewej strony.

Pod tarczą na skrzyżowaniu dwu gałązek wawrzynu zwisa na wstążce „Krzyż Srebrny” orderu wojennego *Virtuti Militari*.”

Jeden wizerunek zatwierdzonego herbu pozostaje w przechowaniu Zarządu Miejskiego miasta Lwowa, drugi identyczny – w przechowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej: (-)

I. Mościcki;

Prezes Rady Ministrów
i Minister Spraw Wewnętrznych (-)

Ślawoj-Składkowski;

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego (-)

W. Świątosławski

(M.P. z 1936 r. Nr 159, poz. 289)

Herb Lwowa powstał u zarania dziejów polskiego Lwowa i ewoluował ponad 400 lat. Dla porządku historycznego należy dla porównania pokazać pozostałe wizerunki herbu najpiękniejszego z miast. Herb Lwowa zmieniał się aż otrzymał postać dzisiejszą.



Herb Lwowa
z okresu austriackiego



Herb Lwowa z 1936 r.



Herb Lwowa
z okresu sowieckiego



Współczesny herb wielki Lwowa

Wielu członków naszego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przekroczyło 90 lat.

Wśród takich jubilatów jest również nasz kolega

pan Władysław Kubów

autor szeregu publikacji na tematy kresowe

Z tej okazji

Szanownemu Jubilatowi

składamy najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i zadowolenia

oraz

• sił do pisania i opracowywania dalszych interesujących publikacji.

Ostatni maturzyści Państwowego Liceum Humanistycznego i Przyrodniczego im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach

JERZY DUDA

Pierwsze zapisy o Brodach sięgają roku 1084, w którym syn Wsiewołoda Monomacha – Włodzimierz spotkał się z Jaropełkiem wnukiem króla polskiego Bolesława II. Ale tak naprawdę ich historia rozpoczyna się w roku 1441, kiedy to Władysław Jagiellończyk nadał podkomorzemu przemyskiemu staroście sandomierskiemu Janowi Siemińskiemu zamek, miasto i powiat Olesko na terenie, którego znajdowała się otoczona lasami i wielkimi bagnami osada, od tych moczarów zwana Brodami. W 1596 roku Stanisław Żółkiewski nadał miejscowości przywilej na mocy, którego osiedleńcy mogli stawiać budynki i rozporządzać nimi, jako swoją własnością. Od 1620 roku Brody stały się własnością Koniecpolskich, co było początkiem długoletniej „świątyni dla miejscowości epoki”. (1). Stanisław Koniecpolski zbudował potężną warownię „w potężne holenderskim równą”, która stała się ważnym ogniwem systemu obronnego Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, oparła się najazdom Kozaków, Tatarów, wielokrotnie była ostoją i schronieniem dla mieszkańców Brodów i Ziemi Brodzkiej.

W 1772 roku do Brodów wkroczyły wojska austriackie, dla „objęcia kordonu”. Miasto otrzymało status wolnego miasta handlowego, utrzymany aż do 1880 roku. Dzięki temu Brody stały się niezwykle ważnym punktem wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem. Wzrosła liczba mieszkańców, o ile w 1778 roku mieszkało tu 10887 osób, to w 1910 roku było ich już 20309, z wielką przewagą ludności żydowskiej (73,6% ogółu mieszkańców), Polaków było 17,5%, a resztę stanowili Rusini. (2). Brodzkie środowisko polskie, reprezentowali przede wszystkim nauczyciele, urzędnicy państwowi, oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego, księża, policjanci i robotnicy. Nieliczni byli polscy kupcy, restauratorzy i rzemieślnicy.

Brody były silnym ośrodkiem oświatowym, tutaj do spraw wychowania i kształcenia młodzieży przywiązywano wielką wagę. Pod koniec XIX wieku w mieście działały następujące placówki oświatowe

i wychowawcze: Gimnazjum Realne utrzymywane z funduszu naukowego, szkoła etatowa męska 5-klasowa, szkoła etatowa żeńska 4-klasowa oraz izraelska szkoła wyznaniowa zatrudniająca 18 nauczycieli.(3).

W okresie międzywojennym działały w Brodach:

- cztery szkoły powszechne III stopnia (sześcioklasowe),
- trzy szkoły średnie: Gimnazjum i Liceum Męskie Humanistyczno-Przyrodnicze im. Józefa Korzeniowskiego, Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Elizy Orzeszkowej oraz Gimnazjum i Liceum Handlowe,
- do 1929 roku funkcjonowało Seminarium Nauczycielskie.

Warto przypomnieć, że w dwudziestolecie Rzeczypospolitej Polski początkowo istniały 8-klasowe gimnazja dla młodzieży w wieku 10 – 18 lat. Po reformie oświatowej w 1932 roku zaczęły działać – oparte na sześciu klasach szkoły powszechnej – czteroletnie gimnazja (ogólnokształcące i zawodowe), oraz oparte na tych gimnazjach licea (ogólnokształcące dwu- i zawodowe trzyletnie). Licea doprowadzały do matury uprawniającej do podjęcia studiów wyższych. W liceach ogólnokształcących można było wybrać jeden z następujących kierunków kształcenia: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny lub przyrodniczy. Bardzo bogaty był wybór profili kształcenia w liceach zawodowych, zwykle wynikający z aktualnych potrzeb lokalnych rynków pracy. Do liceów zawodowych zaliczano licea pedagogiczne przygotowujące nauczycieli do nauczania w szkołach powszechnych, zastąpiły one zlikwidowane seminaria nauczycielskie.(4).

W życiu kulturalnym miasta poważną rolę odgrywały także dwie prywatne szkoły muzyczne Marii Westowej i Mirosławy Sucharowskiej.

Silnie rozwinięta była również edukacja podstawowa wśród Żydów i Rusinów, dysponowali oni własnymi szkołami powszechnymi, a Rusini także Bursą Gimnazjalną im. Markijana Szaszkiewicza. Naukę licealną kontynuowali oni w polskich szkołach.



Aktualnie w Brodach liczących około 20000 mieszkańców działa m. in. Wyższa Szkoła Pedagogiczna.(5).

+++++

Ostatnie tablea'u maturzystów Państwowego Liceum Humanistycznego i Przyrodniczego w Brodach wykonane zostało w zakładzie fotograficznym „Lena” mieszczącym się na Rajkówce. Zamieszczono na nim pięćdziesiąt starannie upozowanych zdjęć odświętnie ubranych wychowanków i ich nauczycieli. Wyraźnie, na dolnych skrzydłach wypisane zostały dwie daty: ukończenia szkoły i planowanego spotkania po upływie dekady dwudziestego wieku. Zapewne pośpiech, z jakim tablea'u zostało wykonane (lipiec – sierpień 1939 roku) sprawił, że zabrakło czasu, by zdjęcia opatrzyć imionami i nazwiskami uczniów i nauczycieli. Wytrawny znawca historii Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Wacław Fastnacht w 2012 roku pomógł w ustaleniu tożsamości poszczególnych osób, zapis dotyczy 17 nauczycieli (czterech nie udało się zidentyfikować) oraz 33 absolwentów (nazwisk 13 nie ustalono). Być może po opublikowaniu tego tekstu uda się uzupełnić poczet ostatniego rocznika znakomitego, brodzkiego Liceum Ogólnokształcącego.

Oto nazwiska osób z tablea'u „Abiturientów Państwowego Liceum Humanistycznego i Przyrodniczego im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach – rok 1939”:

Rząd górny (od lewej):

NN, Wiktor Dymitr (nauczyciel historii), NN, Stanisław Gachowski (nauczyciel wychowania fizycznego), Mendel Czaczkes (nauczyciel religii mojżeszowej), NN (zapewne ksiądz wikary rzymsko-katolickiej parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brodach), Władysław Sołtysik (dyrektor Liceum), ks. Michał Osadca (nauczyciel religii greko-katolickiej), ks. Longin Taranowski (nauczyciel religii prawosławnej), Edmund Gibczyński (nauczyciel języka polskiego), Stanisław Kebuz (nauczyciel przyrody), Eliasz Cinciruk (nauczyciel języka niemieckiego), NN.

Rząd środkowy (od lewej):

NN, Włodzimierz Czuj, Piotr Fedun, Anatol Wowk, NN, NN, Zbigniew Gachowski, Leon Dąbrowa (nauczyciel języka łacińskiego), Kazimierz Buczkowski (nauczyciel matematyki), Tadeusz Lasoń (nauczyciel fizyki) Ryszard Cymbała, Arnold Frankel, Jakub Ordower, Janusz Węclawowicz, (...) Krothke-Kochanowski, NN, NN.

Rząd dolny (od lewej):

Bronisław Hauptman, Marian Kiwyk, NN, Zdzisław Bojko, NN, NN, NN, NN, NN, Zofia Gottlieb

(nauczycielka chemii), **Ludwik Horodecki**, **Zbigniew Matuszyński**, **Mieczysław Freudenberger**, **Eugeniusz Dutkiewicz**, NN, NN, **Zbigniew Więkowski**, NN.

Poniżej (od lewej):

Adam Józków, **Marian Key**, (..) **Muszyński**.

W skład zespołu nauczycielskiego Liceum Ogólnokształcącego wchodził także dr (..) **Czaczkas** (nauczyciel języka niemieckiego) oraz **Metody Lacheta**, nauczyciel śpiewu, prowadzący czterdziestoosobową, niezwykle popularną w mieście orkiestrę licealną.

W latach 1928-1929 edytowany był szkolny miesięcznik „Znicz” redagowany przez znanego w przyszłości pisarza i marynistę **Bronisława Miazgowskiego** (1909 – 1981).

Wśród absolwentów znajdują się m.in.: **Zbigniew Gachowski** syn nauczyciela wychowania fizycznego oraz (..) **Krothke-Kochanowski** syn wielce zasłużonego dla Brodów burmistrza **Czesława Krothke-Kochanowskiego** twórcy koncepcji rozwoju miasta „Wielkie Brody”.

Proboszczem parafii katolickiej p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego był w 1939 roku ks. **Emil Kobierczyki** (1892 – 1963), po wojnie proboszcz parafii

Matki Boskiej Bolesnej i Św. Wojciecha w Opolu, w latach następnych administrator Diecezji Opolskiej. Jednym z księży wikarych był ksiądz **Kazimierz Borecz**, początkowo wikariusz i proboszcz opolskich kościołów, a od 1971 roku rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie.

Nie są znane dalsze losy nauczycieli i absolwentów Państwowego Liceum Humanistycznego i Przyrodniczego w Brodach z 1939 roku. Wiadomo z całą pewnością, że na dziesięciolecie swojej matury, które chcieli uczcić jubileuszowym zjazdem, żaden z nich do Brodów nie dotarł.

(1). *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Warszawa 1880. Tom I. Str. 372.

(2). Mieczysław Orłowicz. *Ilustrowany przewodnik po Galicji*. Lwów 1914. Str. 97.

(3) Zbigniew Kościów. *Brody. Przypomnienie kresowego miasta*. Opole 1989. Str. 19.

(4). Wojciech Pomykało (redakcja). *Encyklopedia Pedagogiczna*. Warszawa 1987. Str. 347.

(5). *Wielka Encyklopedia PWN*. Warszawa 2001. Tom IV. Str. 458.

Lwowski BAŁAK rysowany

J. Cieciewicz



szparga



sztama!

„Jajeczko”

Wielkanocne spotkanie kresowiaków

Jak co roku również i w tym Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował uroczyste „Jajeczko”. Odpowiednio wcześniej zamówiona została na 6 kwietnia 2013 r. Sala Zielona. Zarząd Krajowy Wspólnoty Polskiej potwierdził termin wynajęcia Sali, która jest w jego gestii.

Niestety w ostatniej chwili pan Jan pracownik Wspólnoty Polskiej zawiadomił, że nie będziemy mogli korzystać z Sali Zielonej, ponieważ została ona wynajęta innym zamawiającym przedsiębiorstwom i będzie odbywała się w niej sprzedaż odzieży damskiej.

Nam zaproponowano Salę Kominową znajdującą się I piętrze budynku Wspólnoty Polskiej. Mimo usilnych starań pana Jana stoły, przy których miało zasiąść 50 uczestników spotkania zostały ustawione w innej konfiguracji niż było to dotychczas. Spowodowało to zamieszanie wśród przychodzących na uroczyste spotkanie gości, którzy przyzwyczajeni do innego układu stołów siadali gdziekolwiek. Ponadto, było ciasno gdyż Sala Kominowa jest połowę mniejsza od Zielonej. Dodatkowym utrudnieniem była konieczność przeciskania się osób przybyłych na spotkanie przez tłum ludzi sprzedających i kupujących odzież w holu a także „skośne” schody prowadzące do Sali Kominowej.

Było nam tym bardziej przykro, że w tym roku w „Jajeczku” uczestniczyli także członkowie dwóch klubów – Stanisławowian i Podolan.

Przybyłych Gości serdecznie przywitał Prezes Oddziału Stołecznego Ryszard Orzechowski i gorąco przeprosił za niedogodności związane ze zmianą sali. Jajeczko poświęcił i świąteczne życzenia złożył ksiądz z Kościoła Św. Krzyża. Dr Tadeusz Samborski zaprosił wszystkich na uroczystości związane z 70. rocznicą mordów na Polakach dokonanych na Kresach

SPÓŁECZNY OGÓLNOPOLSKI KOMITET ORGANIZACYJNY OBCHODÓW 70.
ROZNIICY LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO PRZEZ OUN - UPA
NA KRESACH WSCHODNICH II RP W LATACH 1939 – 1947

00-461 Warszawa, Al. Ujazdowskie 6 A

L. Dz.34/04/2013

Warszawa, dnia 11 kwietnia 2013 roku

„Nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”

Szanowny Pan

Ryszard Orzechowski

00-511 Warszawa

ul. Nowogrodzka 25 m 36

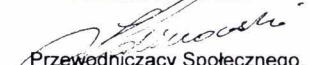
Niniejszym mamy zaszczyt i honor powołać Pana w skład Społecznego, Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 70. rocznicy ludobójstwa dokonanego przez OUN – UPA na Kresach Wschodnich II RP.

Pracę społeczną w Komitecie rozumiemy jako patriotyczną i szlachetną misję w przywracaniu prawdy o tragedii Kresów Wschodnich w latach II wojny światowej.

Wyrażamy przekonanie, że wspólnym wysiłkiem możemy wiele zdziałać w wypełnieniu luki historycznej w wiedzy naszego społeczeństwa o banderowskim ludobójstwie na Kresach Wschodnich II RP.

Licząc na zaangażowanie w pracach Komitetu
łączymy wyrazy szacunku i poważania

Jarosław Kalinowski


Przewodniczący Społecznego,
Honorowego Komitetu Obchodów

gen. Miroslaw Hermaszewski


Przewodniczący Międzynarodowego
Komitetu Honorowego Obchodów

Południowo-Wschodnich. W skład 60. osobowego Społecznego Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 70. Rocznicy powołany został Prezes Oddziału Stołecznego TMLiKP-W. Głos zabrał również Prezes Klubu Stanisławowian Stanisław Leszczyński. Przekazał zebrany życzenia od członków pokrewnych Stowarzyszeń z Wrocławia, Krakowa i Stanisławowa oraz ze swojej strony wszystkim złożył serdeczne życzenia wyrażając zadowolenie z faktu, że jesteśmy razem przy „Jajeczku”.

Spotkanie przebiegało w miłej i serdecznej przyjacielskiej atmosferze.

Fotoreportaż z uroczystego Wielkanocnego spotkania Kresowiaków

Fot. Z.M. Chmielowski





Pozdrowienia z Grodu Rewery!

IWONA HORODECKA

„Pomnikami są ruiny, pola bitewne, grody, ulice, domy, na których widok serca biją gorącej i łzy nabiegają do oczu. Są to świątynie historii, których Polska posiada tak wiele.”

Józef Piłsudski

Warto odwiedzić Stanisławów, jedno z piękniejszych miast kresowych, bo przecież: **Ta Ziemia to Ziemia bogata w sentymenty i tradycje. Ziemia, która rodziła poetów i artystów. Ziemia, na której płamywały się ataki hord tatarskich i tureckich. Jest to jedno z miejsc, w którym biegła historia naszych przodków, dlatego z sentymentem wracamy do miejsc, w które niegdyś wrosły nasze korzenie.**

Miasto Stanisławów zostało założone ponad 350 lat temu, na malowniczej równinie Podkarpackiej, w międzyrzeczu dwóch Bystrzyc: Nadwórniańskiej i Sołotwińskiej (dorzeczy Dniestru). Pierwsza historyczna wzmianka o tych ziemiach pochodzi z 981 roku, a znajduje się w najstarszej Kronice Kijowskiej pisanej w 1039 roku przez Nestora. Mówi ona, że Wielki Książę Kijowski Włodzimierz (zwierzchnik ówczesnej Rusi) najechał Lachów i zajął ich grody. W 981 roku państwo Mieszka I straciło więc ziemie: czerwińską, przemyską i bełską. Na zdobytych ziemiach osadził Książę Kijowski swego syna Wszewoda i wznosił nowy gród Włodzimierz (późniejszy Wołyńsk). Odtąd zaczynają się zmienne losy tych ziem, ich przynależność raz do państwowości polskiej, raz ruskiej. Tak więc w X-XI w. obszar dzisiejszego Podkarpacia znajdował się w granicach dawnego Księstwa Rusi Kijowskiej. W 1013 roku tereny te dostały się pod panowanie Bolesława Chrobrego - pierwszego króla Polski. Na przełomie XI-XII stulecia stały się częścią księstwa halickiego, a od 1199 roku księstwa halicko-wołyńskiego.

Miasto powstało w połowie XVII wieku, kiedy to polski magnat Jędrzej Potocki zbudował warowne miasto na gruntach Zabołotowa, starodawnej wsi ukraińskiej i nazwał je Stanisławowem ku czci swojego syna, który zginął **w potrzebie wiedeńskiej**. Ponad 350 lat temu wyrosła tu forteca otoczona murami i wałami. Budowali je chłopci z okolicznych wsi.

W 1662 roku nowo założona osada dostała urzędowo status miasta i samorząd na prawie magde-



Kościół Kolegiacki w Stanisławowie

burskim. Ten rok uważa się powszechnie za datę powstania miasta. W owych czasach miasto miało wygląd sześciokątnej warowni, otoczonej drewnianym częstokołem i wałem ziemnym. Częstokół zastąpiono później murem obronnym, otoczono gród głębokim rowem, puszczono doń wodę. Wjeżdżano do Stanisławowa przez dwie bramy miejskie: Halicką i Tyśmienicką.

Podczas I rozbioru Polski w 1772 roku województwo stanisławowskie dostało się pod panowanie Austrii, a od 1867 roku Austro-Węgier. W listopadzie 1918 roku nastąpił rozpad Austro-Węgier i stanisławowskie zostało zajęte przez legiony Piłsudskiego, a następnie generał Haller z korpusem zorganizowanym we Francji walczył z atamanem Petlurą o utrzymanie tych terenów.

W 1939 roku po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, Armia Czerwona 17 września przekro-



Dworzec kolejowy w Stanisławowie

czyła polską granicę bez wypowiedzenia wojny. Województwo stanisławowskie przyłączono do ZSRR. W czerwcu 1941 roku obwód stanisławowski był okupowany przez wojska hitlerowskie, a w sierpniu 1944 roku został ostatecznie wyzwolony od hitlerowskiego najeźdźcy. Od 1991 roku Stanisławów stał się jednym z piękniejszych miast zachodniej Ukrainy.

Współczesny Stanisławów (Iwano-Frankiwnsk) to uroczne ponad 300 tysięczne miasto, w którym historia przeplata się z nowoczesnością, a zachowane zabytki świadczą o polskim pochodzeniu miasta. W tym mieście urodziło się wielu sławnych Polaków: rzeźbiarz prof. Jan Szczepkowski - autor pomników Bogusławskiego i Moniuszki, prof. Kazimierz Drewnowski - były rektor Politechniki Warszawskiej, aktorki - Barbara Ludwizanka i Anna Seniuk. Z miastem związani byli: Franciszek Karpiński - autor najpiękniejszej kolędy, Stanisław Jachowicz - jeden z bardziej znanych bajkopisarzy, Maurycy Goławski - poeta romantyczny, Ignacy Daszyński - pierwszy premier niepodległego rządu, gen. Stanisław Maczek oraz znany reżyser Jerzy Kawalerowicz.

W pamięci Polaków wiąże się to kresowe miasto polskie z historią, legendą i literaturą. Przed wojną zwiedzano tam cmentarz na którym spoczywało wielu zasłużonych Polaków i który należał do najpiękniejszych w Polsce. Prochy jednego z nich, Agatona Gillera, po wojnie przeniesiono na warszawskie Powązki. Po zniszczeniu cmentarza i zamienieniu go na park, jednym z ocalałych grobów jest pomnik romantycznego poety, piewcy urody Podola, Maurycego Goławskiego. Najpiękniejszym zabytkiem jest prześliczny kościół kolegiacki,



Pomnik Mickiewicza

ten, w którym przed obrazem św. Sebastiana modlił się często, nauki pobierający w niedalekim kolegium jezuickim, Franciszek Karpiński. Sławę jednak tego kościoła ugruntowało to, że z pisarskiej woli Henryka Sienkiewicza pochowany w nim został uroczyste najwspanialszy literacki rycerz Rzeczypospolitej, pan Michał Wołodyjowski. Niosły się przez nawę tej świątyni słowa, których w rzeczywistości nigdy tu nie wypowiedziano: **Panie Pułkowniku Wołodyjowski! Larum grają!**



Instytut Medyczny na ulicy Halickiej

Tadeusz Kukiz - Kustosz Pamięci Narodowej

JERZY DUDA

„...serca były ściśnięte. Każdy patrząc na owe mury, myślał sobie w duszy: „Miły domie, zali cię zobaczę jeszcze w życiu?” Wyjechać łatwo, ale wrócić trudno. A przecież każdy część jakowąś duszy w tych miejscach zostawiał i pamięć słodką. Wszystkie oczy zwracały się po raz ostatni na zamek, na miasto na wieże kościołów i kopuły cerkwi, i dachy domów. Każdy wiedział, co tu zostawiał, a nie wiedział, co go tam czekało w owej sieniej dali, ku której dążył tabor...”

Henryk Sienkiewicz – „Ogniem i mieczem”

Tak opisał Henryk Sienkiewicz wyjście z Łubniów oddziałów rycerskich Jeremiego Wiśniowieckiego. Działo się to w połowie XVII wieku. Niemal dokładnie trzysta lat później – w czasie i po drugiej wojnie światowej – setki tysięcy Polaków zostało wypędzonych z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej i zmuszonych do opuszczenia miejsca swojego urodzenia, swojej ojcowizny. Towarzyszył im bezmierny żal za tym, co zostawiali, za tą ziemią, gdzie przemienęło ich dzieciństwo i młodość. Wyjeżdżając w nieznaną zabierali ze sobą do wagonów towarowych i na lory to, co udało się uchronić przed wojenną pożogą. Niewiele tego było. O jednym pamiętali zawsze – o tym, aby w swoją drogę krzyżową zabrać to, co dla nich najświętsze, co im i ich przodkom towarzyszyło w codziennych zmaganiach z losem, a także podczas świąt i uroczystości – o świętych obrazach, a szczególnie o darzonych wielką czcią obrazach „swojej” Matki Bożej, zwykle królujących w głównym ołtarzu. Bo te Madonny Kresowe zawsze, z wielką miłością spoglądały na modlących, ratowały przed chorobami, otoczone wielkim kultem, zawsze były dla wiernych wsparciem, dawały wiarę, moc i siłę wytrwania.

Tadeusz Kukiz „odnalazł” większość obrazów, przywiezionych właśnie przez wiernych i ich duszpasterzy do Polski w nowych jej granicach. Dotarł do nich, znajdując je nierzadko w odległych zakątkach kraju, a następnie z benedyktyńskim trudem zbadał je i opisał. W ten sposób powstał wielotomowy cykl Madonnom Kresowym poświęcony. Każdy rozdział książek pod ogólnym tytułem „Madonny Kresowe” to mini monografia obejmująca historię obrazu Maryjnego, jego kultu (czasem związanej z nim le-

gendy). Opisuje dzieje miejscowości, z której obraz pochodzi, zawiera wzmianki o mieszkańcach, osobach związanych z historią obrazu, zwłaszcza o tych, którzy zadbali o przewiezienie wizerunku do nowego miejsca osiedlenia, co nierzadko wiązało się z dużym ryzykiem, często wręcz z poważnym niebezpieczeństwem. Autor podaje również aktualne informacje o tamtejszym kościele.

I tak dzięki Autorowi powracamy w wyobraźni na Kresy, wchodzimy do kościołów, poznajemy proboszczów, innych księży tamtejszych parafii, a także ich mieszkańców.

O narodzinach swojej pasji Tadeusz Kukiz tak opowiadał 6 marca 2013 roku we wrocławskim Ossolineum, po otrzymaniu medalu „Zasłużonemu Kulturze Gloria Artis”:

„...Kiedy w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku kustosz sanktuarium w Wójcicach koło Otmuchowa, gdzie przechowywany jest cudowny obraz Matki Boskiej Łopatynskiej z Łopatyna, przygotowywał uroczystość koronacji tego wizerunku i zwrócił się do mnie o napisanie dla wiernych popularnego tekstu o jego dziejach, jako dawny mieszkaniec Łopatyna interesujący się historią tego miasteczka, odmówić nie mogłem. Rozpytując dawnych mieszkańców i dokonując kwerend w kościelnych archiwach i bibliotekach zorientowałem się, że obrazów Maryjnych przewiezionych z kresowych świątyń jest więcej. Prawie w każdy weekend i podczas urlopów jeździłem, często z Żoną, do miast i wsi, o których już wiedziałem, że znajdują się tam obrazy z Kresów, i poszukiwałem osób, które mogłyby znać okoliczności ich przeniesienia. Zebrane i opracowane wywiady, uzupełnione danymi historycznymi, przepisywała Żona. W wyniku tych prac w latach 1997 – 2002 wyszła sześciotomowa seria, licząca blisko 1500 stron i setki ilustracji, opisująca losy około 140 wizerunków Madonn...”

Zanim w życiu Tadeusza Kukiza nastał okres fascynacji Kresami Wschodnimi, był czas pięknej, twórczej pracy lekarskiej, służby pełnionej z wielkim oddaniem ludziom chorym, potrzebującym nie tylko profesjonalnej porady, ale także serdecznego, życzliwego słowa. Wszędzie tam, gdzie pracował – w Warszawie, Paczkowie, Niemodlinie – pozostał

w pamięci ludzi, jako szlachetny, zawsze śpieszący z pomocą lekarz.

Ale wcześniej było dramatyczne dzieciństwo i niełatwa młodość tak charakterystyczne dla wielu ludzi pochodzących z Kresów Wschodnich.

Tadeusz Kukiz urodził się 9 maja 1932 roku w Dębownicy, w powiecie radziechowskim (woj. tarnopolskie), w rodzinie Anny z Tomaszewskich i Mariana Kukiza, komendanta posterunków Policji Państwowej kolejno w kilku okolicznych miejscowościach, a w ostatnich latach przed wojną w Narajowie i Zborowie. Ojciec Tadeusza został aresztowany przez NKWD 10 kwietnia 1940 roku i po przewiezieniu do Lwowa osadzony w Brygidkach. Zginął 26 czerwca 1941 roku, podczas znanych sowieckich mordów w więzieniach na Kresach, tuż przed wkroczeniem Niemców. Miejsce jego spoczynku nie jest znane.

Trzy dni po aresztowaniu Ojca, Tadeusz wraz z Matką i siostrą Janiną, podzielił los setek tysięcy mieszkańców kresowych miasteczek, wsi i miast – zostali zesłani do obwodu pawłodarskiego, w północno-wschodnim Kazachstanie. Matka pracowała fizycznie w kopalni złota w Majkainie, niepełnoletnia siostra w cegielni, a On najczęściej stał w kolejkach, by zdobyć cokolwiek do jedzenia. Z powodu częstego chorowania (tyfusy brzuszny i plamisty, zapalenie płuc) z dużymi przerwami uczęszczał do szkoły – najpierw do rosyjskiej, później krótko do polskiej i znowu do rosyjskiej, po zerwaniu przez Sowietów stosunków dyplomatycznych z polskim rządem emigracyjnym.

W czerwcu 1946 roku rodzina przyjechała do Polski w nowych granicach i zamieszkała w Jesionie koło Prudnika. W 1951 roku Tadeusz złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Prudniku i w tym samym roku podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Pałackiego w Ołomuńcu. Od 1952 roku studiował w Polsce, kolejno w Akademii Medycznych w Zabrzu - Rokitnicy, Lublinie i w Warszawie, gdzie należał do Studenckiego Towarzystwa Naukowego – Koło przy Zakładzie Epidemiologii. W tym czasie, jako współautor ogłosił dwie prace o odporności przeciwbłoniczej u dzieci. Dyplom lekarza uzyskał w 1957 roku.

Pracę zawodową rozpoczął jeszcze w okresie studiów, we wspomnianym wcześniej Zakładzie Epidemiologii Akademii Medycznej w Warszawie, którym kierował prof. Jan Kostrzewski późniejszy prezes Polskiej Akademii Nauk. Jednocześnie, w latach

1960 – 1962 był stypendystą Studium Doskonalenia Lekarzy i specjalizował się w chorobach zakaźnych. W trakcie specjalizacji opublikował, jako współautor kilka prac, jedną samodzielnie. Z powodu braku mieszkania wyjechał z Warszawy.

Od 1962 roku był związany ze Śląskiem Opolskim, początkowo z Paczkowem, gdzie od 1965 roku łączył pracę w Oddziale Chorób Wewnętrznych z kierowaniem Przychodnią Rejonową, w której zorganizował gabinety rentgenodiagnostyki i elektrokardiografii, a także wzorowo wyposażone laboratorium analityczne.(2).

W 1969 roku uzyskał II stopień specjalizacji w zakresie chorób wewnętrznych. Po wygraniu konkursu objął stanowisko ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Powiatowego w Niemodlinie. W mieście tym przez kilka lat pełnił również obowiązki kierownika Oddziału Terenowego ZOZ. W 1971 roku utworzył tu Koło Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i prowadził je ponad dwadzieścia lat. Kierował specjalizacją kilkunastu lekarzy. Jako członek Opolskiego Oddziału Towarzystwa Internistów zorganizował kilka konferencji naukowo - szkoleniowych. W tym czasie opublikował w czasopismach medycznych kolejne prace poświęcone leczeniu chorób zakaźnych. W 1990 roku wszedł w skład grupy inicjatywnej, powołującej Opolską Izbę Lekarską.

Począwszy od lat siedemdziesiątych minionego wieku należał do Towarzystwa Przyjaciół Książki i przez dwie kadencje był prezesem Oddziału Opolskiego. (3). Do partii nie należał.

W 1998 roku współtworzył Opolski Oddział Związku Sybiraków oraz aktywnie uczestniczył w pracach Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich, popularyzując w radiu i w czasopismach wiedzę o historii i kulturze Ziemi Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

Po wydaniu wspomnianej serii książek „Madonny Kresowe” i dopełniających tę tematykę „Wołyńskie Madonny” (wszystkie miały po dwa wydania) opublikował, już wcześniej planowane, obszerne prace o kresowych miejscowościach, z którymi związane były dzieje Jego rodziny: *Łopatyn. Dzieje i zabytki* (2004), *Ziemia Radziechowska i ludzie stamtąd* (2008), *Uhnów. Kresowe miasteczko nad Sołokiją* (2010), *Kukizów. Miasteczko koło Lwowa* (2010). Swoje badania dotyczące pochodzenia nazwiska „Kukiz” przedstawił w książce *Kukizowscy i Kukizowie. Poszukiwanie rodowego gniazda* (2011). Jego artykuły (ponad 200) dotyczące tematyki kresowej są

rozproszone w kilkunastu czasopismach krajowych i polonijnych.

Za swoje osiągnięcia zawodowe i publicystyczne dr med. Tadeusz Kukiz odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, kilkoma medalami, odznakami i nagrodami. Najbardziej sobie ceni „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”, „Zasłużonemu Opolszczyźnie” i „Nagrodę im. dr. Stefana Kuczyńskiego” przyznaną w 2011 roku przez Stowarzyszenie Lekarzy Dolnośląskich i Wychowanków Medycyny Wrocławskiej. Ostatnio radość sprawiły Mu medal „Zasłużonemu Kulturowi Gloria Artis”, a zwłaszcza nagroda i tytuł „Kustosza Pamięci Narodowej”, wręczona 22 maja 2013 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. Zgodnie z regulaminem Kapituła Nagrody wyróżnia tytułem „Kustosz Pamięci Narodowej” organizacje, instytucje i osoby fizyczne, które w sposób szczególnie angażują się w proces upamiętniania dziejów Narodu w latach 1939 – 1989 albo, których działalność zbieżna jest z zadaniami wyznaczonymi Instytutowi Pamięci Narodowej przez ustawodawcę.

Twórczość dr. Tadeusza Kukiza spotykała się i spotyka z szerokim uznaniem. Świadczą o tym nie tylko słowa wdzięczności kierowane do Niego przez dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich, za zapisanie dziejów ich miejscowości i ocalenie pamięci o nich, ale także liczne adresy okolicznościowe. Otrzymał je m. in. od:

- Prymasa Polski Księdza Józefa Kardynała Glempa, który napisał: „...*Dziękując za podjęty trud przybliżenia kultu Matki Bożej na Kresach Wschodnich i ocalenia od zapomnienia pięknych tamtejszych wizerunków...z serca błogosławie...*” (2002 r.).

- Dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu w Krakowie Jan K. Ostrowski wspólnie ze swoim zastępcą Jerzym T. Petruszem przesłali takie oto słowa: „...*Nie znamy wielu osób, które podobnie jak Pan potrafiłyby poświęcić wiele lat pracy badawczej i dokumentacyjnej, dotyczącej zapomnianego, a cennego dla nas wszystkich dziedzictwa. Pana publikacje dotyczące obrazów przemieszczonych z Kresów po II wojnie światowej dokumentują niezwykle w skali europejskiej proces zachowania tożsamości narodowej i religijnej. W naszej pracy nad inwentaryzacją zabytków kresowych był Pan przez lata naszym najcenniejszym współpracownikiem...*” (2013 r.).

- Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski podkreślił, że: „...*Pański kresowy rodowód, osadzony w czasach wojny, trudnych*

i tragicznych również dla Pana i Najbliższych, zaważył na dalszych losach nietatwej, ale znakomitej kariery zawodowej lekarza... Pana „Madonny Kresowe” to znakomity przykład pasji, która także u mojego pokolenia budzi uznanie i podziw...” (2013 r.).

Wielkim i niezawodnym wsparciem dla realizacji pasji Pana Doktora była rodzina, wielokrotnie towarzysząca w wyprawach badawczych Żona Marianna z Nowakowskich – śpiewaczka i nauczycielka muzyki, a także córka Grażyna – lekarz stomatolog i syn Paweł – kompozytor, znakomity piosenkarz i aktor.

Dzieło życia dr med. Tadeusza Kukiza stawia Go w rzędzie najbardziej zasłużonych twórców, których troską jest zachowanie w pamięci i świadomości narodu wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Zajmuje On godne miejsce obok Romana Aftanazego, Stanisława Sławomira Niciei, Jerzego Janickiego, Witolda Szolgini, Adama Wiercińskiego. To właśnie dr Adam Wierciński najpiękniej i najserdeczniej scharakteryzował dokonania Pana Doktora: „...*Tadeusz Kukiz – lekarz, bibliofil, kolekcjoner, znawca dziejów Galicji Wschodniej, wie wszystko o tych Podkamieniach, Radziechowach, Żółkwiach, Brodach, Buskach, Monasterzyskach, Kamionkach...i o głośnych postaciach stamtąd. O mniej głośnych też...Z tyłu przestrzeni geograficznych i duchowych pochodzi: z Łopatyna, Uhnowa, Kukizowa, z pawłodarskiej oblasti, z Prudnika, Ołomuńca, Niemodlina.... i z Wrocławia. Wyleczył zapewne kilka tysięcy osób, napisał prawie dziesięć książek (dokładnie dwanaście – przyp. autora), m. in. wieloksiąż poświecony Madonnom Kresowym i prawie dwieście tekstów rozrzuconych na łamach czasopism i gazet. Łączy z powodzeniem cechy wydawałoby się nie do pogodzenia, za rzadko chodzące u nas w parze: rzeczowość i fantazję, solidność i marzycielstwo, pragmatyzm i szacunek dla imponderabiliów...*” (4).

Wierni czytelnicy, wielbiciele książek o tematyce kresowej bardzo chętnie przeczytaliby kolejne tomy autorstwa Pana Doktora tak zawsze serdecznie witane, o wyśnionych, wielkich Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

(1) Henryk Sienkiewicz. *Ogniem i mieczem*. Tom I. Warszawa 1988.

(2) Jerzy Marian Dyrda. *Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska*. Tom IV. Katowice. 2000.

(3) Roman Tomaszewski (redakcja). *Poczet bibliofilów polskich*. Warszawa 1992.

(4) Adam Wierciński. *Głowy Opolskie*. Opole 2008.

Wspomnienie z 1941 roku o zamordowanych profesorach lwowskich

ALICJA KOCAN

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przywiązuje dużą wagę do historycznych wydarzeń i rocznic. Takim wydarzeniem, szczególnie tragicznym, był mord na profesorach lwowskich.

W czwartek 4 lipca b.r. w rocznicę tych wydarzeń o godzinie 12.00 w Instytucie Biofizyki i Biochemii PAN przy tablicy upamiętniającej polskich naukowców, profesorów lwowskich uczelni, zamordowanych na Wzgórzach Wuleckich w pierwszych dniach okupacji hitlerowskiej we Lwowie w lipcu 1941 roku – spotkali się lwowiacy, sympatycy i przyjaciele pani Barbary Hamerskiej-Chrobak, córki profesora Edwarda Hamerskiego. Tablicę ufundował w 2007 roku profesor Wacław Szybalski, absolwent Politechniki Lwowskiej, profesor onkologii z Wisconsin (USA).

Dla przypomnienia podaję w skrócie życiorys profesora Edwarda Hamerskiego:

„Edward Hamerski, urodzony w 1897 r., ukończył studia rolnicze i weterynaryjne, od 1933 r. dr nauk we-

terynaryjnych na podstawie rozprawy o zaburzeniach przewodnictwa przedsionkowo-komorowego na tle bloku zupełnego. Habilitował się w Akademii Medycyny Weterynaryjnej z zakresu chorób wewnętrznych zwierząt. Od października 1939 r. pracował jako profesor chorób wewnętrznych i zakaźnych zwierząt w Instytucie Weterynaryjnym we Lwowie. Epidemiolog, profesor, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych Zwierząt Małych Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Autor 8 prac naukowych.”

Spotkanie odbyło się w poważnej atmosferze, przy zapalonych zniczach myślami wracaliśmy do wydarzeń tamtych lat.

Młodzież zgromadzona pod tablicą upamiętniającą tę tragedię z ogromnym zainteresowaniem zadawała pytania pani Barbarze Hamerskiej-Chrobak, która bardzo szczegółowo opowiadała o tym mordzie, zaznaczając jednocześnie, że Lwów był ważnym, historyczno-kulturalnym i naukowym ośrodkiem w dziejach naszej Ojczyzny.

Fot. A. Kocan



„Kto kocha Boga, kto wierny Ojczyźnie,
niech Jej nie odstępuje, wszak widzicie,
że idzie tu o zniszczenie praw Jej najdroższych”
Tadeusz Rejtan

XIII MIĘDZYNARODOWY MOTOCYKLOWY RAJD KATYŃSKI

24 sierpnia - 15 września 2013 r.
7500 km



STOWARZYSZENIE MIĘDZYNARODOWY
MOTOCYKLOWY RAJD KATYŃSKI

www.rajdkatynski.com

Przyjacielu
w sobotę 24 sierpnia 2013 roku, o godz. 9⁰⁰
sprzed
Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie
wyruszy
XIII Międzynarodowy
Motocyklowy Rajd Katyński.

Już po raz trzynasty pojedziemy szlakiem polskiego oręża, szlakiem naszych zwycięstw i klęsk, poprzez Kresy Rzeczypospolitej. Odwiedzimy miejsca zbrodni komunistycznych, niemieckich i UPA. Pochylimy głowy nad grobami zmarłych i zamordowanych polskich obywateli. Złożymy również wieńce na grobach szlachetnych Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i innych narodów tworzących były ZSRR, mordowanych w równie okrutny sposób. Przeżyjemy wzruszające spotkania z Polakami, z polskimi, litewskimi, rosyjskimi i ukraińskimi dziećmi. W tym roku, zaproszeni przez Episkopat Polski, podczas Rajdu rozpoczynamy przygotowania do 1050 rocznicy Chrztu Polski. W najbliższych latach docierać będziemy nie tylko na Kresy Rzeczypospolitej, ale również na pola bitewne, na których polscy rycerze powstrzymywali atakujących chrześcijańską Europę podczas obrony Przedmurza Chrześcijaństwa. W tym roku, w 330 rocznicę, dotrzemy na pola Wiktorii Wiedeńskiej – pod Wiedeń i pod Parkany – jadąc śladami wojsk polskich pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Będziemy również w Chocimiu – w 340 rocznicę zwycięstwa Sobieskiego i słynnej szarży husarii, oraz zanocujemy na miejscu „stancji Pułkownika Wołodyjowskiego” w Chreptowie. Na Wschód jedziemy już po raz trzynasty, lecz mimo pewnego doświadczenia, ten Rajd, to ciągle wielka przygoda. Wymagamy od uczestników żelaznych nerwów, spokoju. Jedziemy w słońcu i ulewnym deszczu, śpimy zwykle w namiotach, kolacje jemy często przy ognisku, z miejscowymi motocyklistami. Wiele prawdy o Rajdzie wyrażają nasze dwa powiedzenia:

– *nie ma złej pogody, tylko źle ubrany motocyklista;*

– *enduro to styl jazdy, a nie motocykl.*

Jeżeli oczekujesz wygod, regularnych posiłków, wygodnego hotelu, równych jak stół asfaltów, itp., to z nami nie jedź. Oferujemy warunki surowe, na poły żołnierskie. Jeśli jednak trudy Rajdu nie są Ci straszne, to witamy Cię, Przyjacielu, całym sercem. Komitet Organizacyjny pracuje bezinteresownie. Rajd jest imprezą niedochodową, organizowaną po

kosztach własnych. Wymagana przedpłata przeznaczona jest na pokrycie kosztów wspólnych, takich jak opłata wizowa, opłaty drogowe, pola namiotowe, wspólne posiłki itp. Ze względów organizacyjnych liczbę uczestniczących motocykli musimy ograniczyć do 100. Zgłoszenia przyjmujemy od 10 czerwca do 15 lipca 2013 roku. **Wracamy do Warszawy 15 września 2013 roku o godz. 11.30 przed Grób Nieznanego Żołnierza na uroczystą Zmianę Warty.**

Zapraszamy. **Jedź z Nami.**

II Rajd Motocyklowy PONARY– PAMIĘTAMY

Ponary (po litewsku *Paneriai*), obecnie dzielnica Wilna, w pierwszej połowie XX w. podwileńska miejscowość, uznawana przez mieszkańców miasta za ustronne, ciche letnisko – to miejsce szczególne, symbolizujące wielką tragedię i okrucieństwo. Przez lata spychane do niepamięci, przemilczane przez totalitarny reżim sowiecki, zapomniane przez naszych sąsiadów – Niemców i Litwinów.

Pierwszych egzekucji w Ponarach dokonano 4 lipca 1941 r. Początkowo mordowało SS, potem litewski oddział Ypatingasis Burys (pełna nazwa Vokiečių Saugumo policijos ir SD ypatingasis būrys – Specjalny Oddział SD i Policji Bezpieczeństwa). Z czasem otrzymał wśród polskiej ludności pogardliwą nazwę „strzelców ponarskich”.

Początkowo skazanych na śmierć przywożono w dużych grupach samochodami lub transportem kolejowym. Ustawiano ich nad istniejącymi dołami i rozstrzeliwano z ustawionej broni maszynowej. Nie gwarantowało to jednak śmierci wszystkich, a jednocześnie pochłaniało dużą ilość amunicji. Po kilku tygodniach zmodyfikowano sposób mordowania. Na miejsce kaźni przyprawiano dziesięcioosobowe grupy skazańców. Musieli się rozebrać z wierzchniego ubrania, a następnie stanąć twarzą do dołu, plecami do plutonu egzekucyjnego złożonego z dziesięciu strzelców. Większe dzieci stały w szeregu z dorosłymi, a małe były trzymane przez matki na rękach. W tym drugim wypadku jeden strzelec

przypadał na matkę, a drugi na dziecko. Czasami dla zaoszczędzenia amunicji małe dzieci wrzucano żywcem do dołów. Mordowano pojedynczymi strzałami – reszta oczekujących na śmierć stała w długiej kolumnie.

Ponary to miejsce kaźni wielu narodowości. W latach 1941–1944 zginęło około 60–70 tysięcy Żydów. Zabijano Cyganów, Tatarów, Białorusinów. Wszyscy oni byli obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Ginęli Polacy, stanowiący po Żydach najliczniej eksterminowaną grupę narodowościową w Wilnie. Ich liczba także jest nieznana – zastrzelono w Ponarach około 20 tysięcy, a niektóre dane mówią nawet o 25 tysięcy, przy czym zabijano według z góry ustalonych zasad – dobierano spośród polskich elit na podstawie list proskrypcyjnych przygotowanych przez Saugumę – litewską policję. W Ponarach rozstrzelano polską inteligencję Wilna, uczniów wileńskich gimnazjów, harcerzy, nauczycieli, księży, adwokatów, profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego. Dokładna liczba zamordowanych nie była znana i zapewne nigdy już nie będzie.

Już jesienią 1943 r. zaczęto zacierać ślady zbrodni. Wydobywano z dołów śmierci ciała, układano w wielowarstwowe stosy, które paliły się po 7–8 dni. Między grudniem 1943 r. a 15 kwietnia 1944 r. wydobyto i spalono w ten sposób blisko 70 tysięcy ciał. Pozostałe z nich niedopalone kości rozcierano między żeliwnymi płytami, a następnie popiół mieszano z piaskiem, który wsypywano do przygotowanych rowów.

Zamaskowanie zbrodni odniosło częściowy sukces. Ze względu na brak szczątków nie można do dziś ustalić liczby ofiar. Badacze opierają się przede wszystkim na przypuszczeniach i częściowo zachowanej dokumentacji.

Zbrodnia w wileńskich Ponarach nie istnieje w zbiorowej pamięci. Musimy o niej przypomnieć. W tym celu zapraszamy motocyklistów do udziału w II Rajdzie „PONARY– Pamiętamy”. Wyruszamy **24 sierpnia 2013 r.** razem z XIII Międzynarodowym Motocyklowym Rajdem Katyńskim, wracamy z Ponar **27 sierpnia 2013 r.**

Komandorem Rajdu jest Marcin Gałęcki
mob. +48 605 621 400,
mail: mgalecki@rajdkatynski.com

NASZE INICJATYWY W 2013 ROKU

5 MARCA – Apel **Zbrodnia Katyńska – PAMIĘTAMY. PAMIĘTAJ i TY.**

13-14 KWIETNIA – X Zlot **Gwiazdzisty im. ks. Ułana Z. Jastrzębiec-Peszkowskiego Jasna Góra 2013**

14-18 KWIETNIA – VII Spotkanie Motocyklistów na Śląsku Cieszyńskim

20-21 KWIETNIA – III Motocyklowy Zlot Gwiazdzisty w Merrillville (USA)

25 MAJA – III Spotkanie **Rtm. Witold Pilecki – PAMIĘTAMY**

14–16 CZERWCA – III Rajd Motocyklowy **ZBRODNIĘ NIEMIECKIE – PAMIĘTAMY.**
KZ Ravensbrück

3 SIERPNIA – 23 WRZEŚNIA – III Motocyklowy **Most Pamięci Jasna Góra – KATYŃ – Białomorkanał**

4-8 LIPCA – X Rajd Motocyklowy **Ojców Naszych Starym Szlakiem**
(Białoruś, 400-lecie Sanktuarium w Budśławiu)

20-22 LIPCA – III Rajd Motocyklowy **Żołnierze Wyklęci – PAMIĘTAMY**

3-5 SIERPNIA – III Rajd Motocyklowy **Prymas Tysiąclecia – PAMIĘTAMY**
(Warszawa – Rywałd Królewski – Stoczek Warmiński)

24 SIERPNIA – 15 WRZEŚNIA – XIII **Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński**

24-27 SIERPNIA – II Motocyklowy Rajd Ponary – PAMIĘTAMY

5-8 WRZEŚNIA – IV Motocyklowy Zlot w Hucie Pieniackiej

9-15 WRZEŚNIA – **RAJD KATYŃSKI** na szlaku Wiktorii Wiedeńskiej

6-7 PAŹDZIERNIKA – Uroczyste Zakończenie Sezonu Motocyklowego Gietrzwałd 2013

9-11 LISTOPADA – III Rajd **Najjaśniejsza i Niepodległa – PAMIĘTAMY. Wilno 2013**

26 GRUDNIA – V Marsz **Wawer – PAMIĘTAMY**



Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt:

Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński
00-270 Warszawa, ul. Krzywe Kolo 30/3

tel. +48 22.635.06.71; mob. +48 506 28 48 16; wiktor.wegrzyn@rajdkatynski.com
mob +48 601 253 621; katarzyna.wroblewska@rajdkatynski.com
mob. +48 602 15 37 08; leszek.rysak@rajdkatynski.com
mob. +48 606 526 332; anna.ostrowska@rajdkatynski.com

www.rajdkatynski.com

Jeżeli jesteś zainteresowany otrzymywaniem Komunikatów Stowarzyszenia
– prosimy o zapisanie się do *neewstettera* na naszej stronie internetowej.

IRENA ZAPPÉ

(5.04.1919 – 14.07.2013)

Odeszła nasza Wychowawczyni, Nauczycielka, Katechetka i Przyjaciółka

Irena Zappé wraz z siostrą Jadwigą w swoim domu, przy dawnej ulicy Potockiego, wychowały kilka pokoleń młodzieży.

Stworzyły prawdziwą oazę. Dom pełen ciepła, gdzie przychodziliśmy na naukę religii, a przy okazji spotykaliśmy rzesze ludzi, przewijających się przez mieszkanie sióstr. Był teatrzyk, lektury, gra na pianinie, spotkania opłatkowe, gry towarzyskie, dużo śmiechu i wygłupy.



*Irena Zappé (z lewej) w rozmowie z siostrą Jadwigą.
(Zdjęcie z archiwum rodzinnego L.S.)*

Pani Irenka zawsze wysłuchała, odpowiedziała na najgłupsze pytania i utuliła nasze dziecięco-młodzieżowe dramaty.

Była jedną z osób, które nauczyły nas Polski, miłości do miasta, miłości do Boga i drugiego człowieka, prawd wiary, zasad i po prostu życia.

Urodziła się 5 kwietnia 1919 roku w Zaleszczykach. Po maturze w gimnazjum sióstr Urszulanek we Lwowie rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza. We wrześniu 1939 roku jako harcerka uczestniczyła w obronie Lwowa (pełniła służbę sanitariuszki w szpitalach lwowskich).

W czasie okupacji niemieckiej działała w konspiracji. Po ponownym zajęciu Lwowa przez Sowietów w 1944

roku studiowała na Akademii Weterynarii we Lwowie. Po wojnie, wraz z siostrą, poza pracą zawodową, zajęły się organizacją tajnych zajęć z religii i historii Polski. Uczyły tego, czego nie mogli nauczyć profesorowie w polskich szkołach we Lwowie. W pewnym momencie komplety stały się całą instytucją - zajęcia dodatkowe dla młodzieży prowadzili najlepsi ówcześni nauczyciele, którzy pozostali w mieście. Organizowano wycieczki i wyjazdy na letniska. Opieka obejmowała też dzieci potrzebujące szczególnego wsparcia – sieroty, dzieci z rodzin ubogich i rozbitych.

Pomimo represji władz i przerzucania na coraz niższe stanowiska, nie zrezygnowała z pracy z młodzieżą. Siostry Zappé nie zrobiły tego nawet w obliczu grożącego im w czasach radzieckich procesu sądowego i wyroku.

Irena Zappé otrzymała mnóstwo rozmaitych odznaczeń z ramienia państwa polskiego. Wśród najważniejszych jest Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

W 2008 roku została nagrodzona tytułem Kustosz Pamięci Narodowej.

Cześć Jej Pamięci

Lwów, 14 lipca 2013 rok

*Za Kurierem Galicyjskim 16 lipca - 15 sierpnia 2013 r.
nr 13-14 (185-186) i 16 - 29 sierpnia 2013 nr 15 (187).*

Pochowana została we Lwowie na Cmentarzu Janowskim obok Matki - Janiny z Juzwów Zappé.



Irena i Jadwiga Zappé z kuzynkami Ewą i Jadzią



Dyplom Ireny



*Dyplomy siostr Zappé
Zdjęcia z archiwum rodzinnego Liliany Schwartz*



Z ogromnym żalem żegnamy

Irenę ZAPPÉ

wychowawczynię trzech pokoleń Polaków we Lwowie.

Wraz z siostrą Jadwigą dawała świadectwo polskości
w najtrudniejszych czasach.

Pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

Rodzinie i Najbliższym

składam wyrazy głębokiego współczucia

JACEK MILER WRAZ Z PRACOWNIKAMI
DEPARTAMENTU DZIEDZICTWA KULTUROWEGO
MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŚP. Ireny ZAPPÉ

Składamy siostrze Jadwidze, Rodzinie i Bliskim

Zarząd i słuchacze UTW we Lwowie



Składamy wyrazy współczucia Pani Jadwidze Zappe
i jej Rodzinie
z powodu śmierci siostry

ŚP. Ireny ZAPPÉ

Pozostanie na zawsze w naszych sercach

Dyrekcja i grono pedagogiczne szkoły nr 10
im. św. Marii Magdaleny we Lwowie



Pani Jadwidze Zappé
Wyrazy najszczerzego współczucia z powodu odejścia najukochańszej siostry

Ireny ZAPPÉ

Kustosza Pamięci Narodowej, obrończyni polskości,
która ukochała Polskę nade wszystko
wspaniałego pedagoga i opiekunki artystów, która dla wielu pokoleń lwowskich Polaków była oparciem
oraz wzorem niezłomnej i nieugiętej postawy wobec zła i totalitaryzmu
Pozostanie Ona w naszych sercach,
bo pamięć o Jej wspaniałym życiu towarzyszyć nam będzie na zawsze
Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Pogrążony w smutku
Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd z Małżonką Beatą
oraz z pracownikami Konsulatu



*Ach każda chwila kryje
wieczne pytanie jedyne,
jak słodycz z życia wydobyć
i jak znieść śmierci godzinę!*

Leopold Staff

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że po długiej i ciężkiej chorobie 14 lipca 2013 roku odeszła

ŚP. Irena ZAPPÉ

Urodziła się w Zaleszczykach w woj. tarnopolskim 5 kwietnia 1919 roku w wielodzietnej rodzinie urzędnika kolejowego i nauczycielki. We Lwowie po zdaniu matury w gimnazjum ss. urszulanek i podjęła studia geologiczne na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu Lwowskiego. We wrześniu 1939 roku jako harcerka brała czynny udział w akcjach obronnych miasta i w służbie sanitarnej w szpitalach lwowskich.

W czasie okupacji niemieckiej działała w konspiracji jako kolporter prasy podziemnej. Po ponownym zajęciu Lwowa przez sowietów w 1944 roku podjęła studia na Akademii Weterynarii we Lwowie.

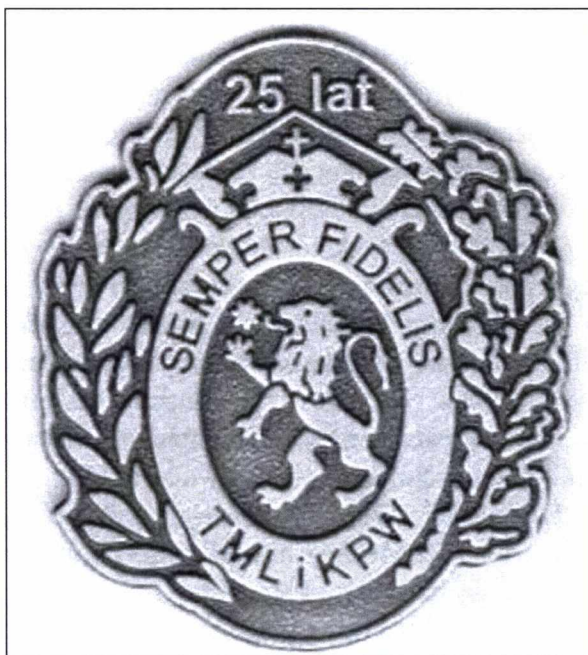
W okresie sowieckim wspólnie z siostrą Jadwigą prowadziły działalność edukacyjną i religijną wśród polskiej młodzieży we Lwowie, otaczając pomocą osoby samotne i potrzebujące, w tym księży. Za tę działalność była represjonowana przez władze sowieckie.

Siostrze, Rodzinie i Bliskim wyrazy współczucia
składa redakcja Kuriera Galicyjskiego

Uroczystości XXV-lecia TMLiKP-W we Wrocławiu

DANUTA ŚLIWIŃSKA

SOBOTA 21 WRZEŚNIA 2013 R.



Patronat nad uroczystościami objął pan Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a uczestnictwo w Komitecie Honorowym przyjęli:

- **Aleksander Marek Skorupa** – Wojewoda Dolnośląski
- **Rafał Jurkowaniec** – Marszałek Województwa Dolnośląskiego
- **Rafał Dutkiewicz** – Prezydent Wrocławia
- **Jacek Ossowski** – Przewodniczący Rady Miasta Wrocławia
- **JE ks. Henryk Gulbinowicz** – Kardynał
- **JE ks. Mieczysław Mokrzycki** – Arcybiskup Metropolita Lwowski
- **JE ks. Marian Gołębiowski** – Arcybiskup
- **JE ks. Józef Kupny** – Arcybiskup Metropolita Wrocławski
- **dr Andrzej Kunert**, Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Główne obchody XXV-lecia TMLiKP-W odbyły się 21 i 22 września 2013 r. we Wrocławiu.

Komitet organizacyjny tworzyli: Prezydium Zarządu Głównego oraz Prezesi Klubów Wrocławskich TMLiKP-W.

Sala Filharmonii Wrocławskiej im. Witolda Lutosławskiego, na sztalugach olbrzymi napis Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich XXV lat, nad napisem godło TMLiKP-W a obok duży bukiet kwiatów. Kilka minut po godzinie 10.00 wchodzi na scenę Andrzej Kamiński, Prezes Zarządu Głównego TMLiKP-W oraz Wojciech Habela aktor scen krakowskich, przedstawiają się, witają wszystkich zebranych.

Wprowadzono sztandary Zarządu Głównego TMLiKPW (wprowadza Leszek Mulka – Skarbnik Z.Gł. w asyście Jolanty Kołodziejkiej – Sekretarza Z.Gł. oraz Stanisława Grossmanna – Członka Z.Gł.) oraz sztandary szkół im. Orląt Lwowskich i innych jednostek związanych z Kresami.

Adam Żurawski przy akompaniamencie Andrzeja Jaworskiego intonuje hymn „W dzień deszczowy i ponury”, a cała sala na stojąco śpiewa. Po hymnie Prezes Zarządu Głównego TMLiKP-W Andrzej Kamiński otwiera uroczyste obchody i serdecznie wita uczestników tej wspaniałej uroczystości wszystkich zebranych Lwowian, Kresowian, członków Towarzystwa z wielu Oddziałów i Klubów w Polsce. Wita niezwykle serdecznie zaproszonych Gości Piotra Romana – Prezydenta Bolesławca, Emila Legowicza – Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej ze Lwowa, Jana Franczuka – Prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie ze Lwowa, Jego Magnificencję prof. Stanisława Sławomira Nicię – Rektora Uniwersytetu Opolskiego, Honorowych Członków Towarzystwa – Zbigniewa Gratę z Brzegu i Zdzisława Kuhla z Opola.

Pierwszy zabrał głos Emil Legowicz – Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Na ręce Prezesa złożył gratulacje z okazji XXV-lecia TMLiKP-W, oraz wręczył 3 złote odznaki TKPZL. za współpracę Prezesom Oddziałów Adamowi Gyurkovichowi z Krakowa, Wacławowi Baczyńskiemu z Częstochowy i Januszowi Sekulskiemu z Gniezna. Prezes Andrzej Kamiński i Wiceprezes Danuta Śliwińska otrzymali

specjalne Dyplomy Uznania z podziękowaniem za wieloletnie zasługi i pamięć o Polakach na byłych Kresach i we Lwowie. Potem głos zabrał Członek Honorowy Towarzystwa Zdzisław Kuhl. Piękne medale, wybite z okazji XXV-lecia Towarzystwa – Prezes TMLiKP-W wręczył – Gościom ze Lwowa, prof. S.S. **Nicień** oraz Honorowym Członkom Towarzystw; Odznaki XXV-lecia Towarzystwa otrzymali z rąk Prezesa zasłużeni, wieloletni Prezesi Oddziałów i Klubów, byli Prezesi Z.Gł. i byli członkowie Z.Gł. (22 osoby, m.in. kol. Ryszard Orzechowski), następnie odznaki XXV-lecia otrzymali członkowie aktualnego Zarządu Głównego (m.in. kol. Danuta Szydłowska) oraz Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńckiego (21 osób).

Nadesłane listy z gratulacjami i życzeniami odczytywał Zdzisław Piwko Wiceprezes Zarządu Głównego TMLiKP-W. Były m.in. od Bogdana Zdrojewskiego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego – Metropolity Lwowskiego, ks. prof. Józefa Wólczańskiego z Krakowa, Lesława Lecha Prezesa Zarządu Zjednoczenia Demokratycznego z Wrocławia.

Wojciech Habela poprosił wszystkich na sali o powstanie i Danuta Śliwińska odczytała listę zmarłych Członków Zarządu Głównego, Prezesów Oddziałów i Klubów oraz osób zasłużonych dla Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W sumie w XXV-leciu zmarło:

18 CZŁONKÓW ZARZĄDU GŁÓWNEGO, w tym z Warszawy ks. Janusz Popławski, który był też Prezesem Oddziału Stołecznego TMLiKP-W oraz Janusz Olejnik, redaktor

21 PREZESÓW ODDZIAŁÓW I KLUBÓW TMLiKP-W, w tym z Warszawy Jerzy Janicki, pisarz, reżyser, autor scenariuszy, pierwszy Prezes Oddziału Stołecznego TMLiKP-W

31 OSÓB ZASŁUŻONYCH DLA LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH, w tym z Warszawy:

1. **Tońcio mgr Henryk Vogelfanger**
2. **Józef Bobrowski**, dyrektor „Energopolu”
3. **doc. dr inż. Witold Szolginia**, wybitny pisarz „Lwowski”
4. **Jerzy Michotek**, aktor, piosenkarz, reżyser, autor tekstów piosenek, pisarz
5. **Adam Hollanek**, poeta, pisarz
6. **Zbigniew Herbert**, „Książę Poetów”
7. **Andrzej Hiolski**, słynny baryton,

8. **Kazimierz Górski**, trener piłkarski wszechczasów

9. **Jerzy Kawalerowicz**, wybitny reżyser

10. **Andrzej Kurylewicz**, wybitny muzyk i kompozytor

11. **Andrzej Przewoźnik**, Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, niezwykle zasłużony dla Lwowa i Kresów

12. **Adam Hanuszkiewicz**, wybitny aktor, reżyser i dyrektor teatrów

Z poza Warszawy zasłużeni:

1. **Andrzej Waligórski**, twórca kabaretu „Elita” we Wrocławiu

2. **ks. Biskup Rafał Kiernicki**, Lwów

3. **prof. Karolina Lanckorońska**, Rzym

4. **ks. Biskup Jan Olszański**, Kamieniec Podolski

5. **Krystyna Feldman**, wybitna aktorka Poznań

6. **Marian Szarybura i Bolesław Sudomlak**, wiceprezesi Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Lwów

7. **prof. Krystyna Nazarowa**, muzyk Kraków

8. **Irena Sandecka**, nestorka środowiska polskiego na Wołyniu, Krzemieniec

9. **ks. Infułat Ludwik Rutyna**, wieloletni Proboszcz Parafii w Buczaczu, Sanok

10. **Halina Pechaty**, aktorka polskiego Teatru we Lwowie, solistka chóru „Echo”, zespołu „Wesoły Lwów”, Lwów

11. **Włada Majewska**, aktorka, pieśniarka, reżyserka, solistka „Wesołej Lwowskiej Fali”, Londyn

12. **Eugeniusz Cydzik**, Honorowy Prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, Lwów

13. **Stanisław Czerkas**, były Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Kluczbork

14. **Irena Zappé**, zasłużona dla utrzymania polskości we Lwowie, Lwów,

15. **Ryszard Mosingiewicz**, „Szczepcio” z Pacałychy, autor wielu tekstów, aktor z filmu „Dom” w reżyserii Jana Łomnickiego, według scenariusza Jerzego Janickiego i z filmu „W ciemności” w reżyserii Agnieszki Holland, Bytom.

16. **Henryk Hałas**, wieloletni pracownik Konsulatu Generalnego we Lwowie, solista zespołu „Wesoły Lwów”, Lwów.

Minutą ciszy i zadumy uczczono pamięć wyżej wymienionych Zmarłych.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA W MINIONYM XXV-LECIU PRZEDSTAWIŁ ANDRZEJ KAMIŃSKI, PREZES Z.GŁ. W swoim wystąpieniu na wstępie przypomniał, że zebranie założycielskie Towarzystwa odbyło się 27 października 1988 r. w Filharmonii Wrocławskiej, w której obecnie obchodzony jest jubileusz XXV-lecia. Przypomniał pierwszych Prezesów, sam był Prezesem w latach 1990 – 1991 i od 1996 r. jest do dnia dzisiejszego.

Podsumowując działalność w okresie sprawozdawczym mówił o głównych celach statutowych, które są realizowane. Od 1990 r. Z.Gł. wydaje czasopismo „Semper Fidelis”, biuletyn informacyjny dla Oddziałów i Klubów, tzw. „Wiadomości” a od 2008 r. biulietenne kalendarze, lwowskie zawsze o osobach wybitnych związanych ze Lwowem i Kresami Południowo-Wschodnimi.

Prezes zrelacjonował ważniejsze wydarzenia, które Z.Gł. organizował lub współorganizował – m.in. sesje naukowe, wystawy, pomoc charytatywną, rzeczową i finansową dla Rodaków na Wschodzie, koordynował ogólnopolską zbiórkę pieniędzy na cmentarzach (z przeznaczeniem na odbudowę Cmentarza Obrońców Lwowa), organizował pielgrzymki, uroczystości rocznicowe, współuczestniczył w wykonaniu pomników związanych z tragediami Polaków na Wschodzie. Prezes Z.Gł. wiele czasu poświęcił na negocjacje związane z odbudową cmentarza Obrońców Lwowa, na które jeździł do Lwowa razem z śp. Andrzejem Przewoźnikiem. Członkowie Z.Gł. brali udział w wielu uroczystościach, państwowych, rocznicowych, związanych z Kresami tak w kraju, jak i na Wschodzie (3 Maja, 11 Listopada, X, XV i XX-lecie Towarzystwa Kult. Polskiej Ziemi Lwowskiej, Akcja Burza, Zadwórze i inne). Brali też udział w uroczystościach organizowanych przez Oddziały i Kluby. Działalność Oddziałów i Klubów jest nie do przecenienia, wielokierunkowa.

Poza imprezami kulturalnymi, zapraszaniem dzieci i młodzieży na kolonie, obozy, zapraszaniem zespołów artystycznych ze Wschodu – Oddziały i Kluby przekazywały na Wschód dużą pomoc rzeczową i finansową. Postawiono wiele pomników, odsłonięto tablice upamiętniające tragiczne losy Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich. Wielką zasługą jednostek Towarzystwa jest doprowadzenie do nadania około 40 szkołom w Polsce im. Orłąt Lwowskich i innych imion, związanych z Kresami. Niektóre

Oddziały powołały Kluby-Młodzieżowe TMLiKP-W (przypominam, że wiele lat koordynacją tego zagadnienia zajmował się kol. Ryszard Orzechowski). Wielu naszych członków, z których większość już odeszła znalazło swoje stałe miejsce, m.in.:

- w literaturze: **śp. Witold Szolginia, śp. Jerzy Janicki, śp. Adam Hollanek, śp. Jerzy Masior**
- w sztuce: **śp. Andrzej Hiolski, śp. Jerzy Michotek, śp. Krystyna Feldman, śp. Andrzej Kurylewicz, śp. Jerzy Kawalerowicz,**
- w sporcie: **śp. Kazimierz Górski**
- w nauce: **śp. Prof. Bolesław Bros, śp. prof. Alfred Jahn**

Zarząd Główny współpracował z Oddziałami i Klubami TMLiKP-W i innymi organizacjami kresowymi w kraju oraz organizacjami polskimi na Wschodzie. Na zakończenie Prezes podziękował wszystkim organizacjom polskim w kraju jak i za Wschodnią Granicą za dotychczasową, pełną zrozumienia i życzliwości współpracę oraz przypomniał, że starzejemy się, odchodzimy i naszym nadrzędnym zadaniem jest pozyskanie młodych ludzi, którzy w przyszłości poprowadzą Towarzystwo.

Następnie wystąpił prof. Stanisław Sławomir Niciejka z bardzo ciekawą pogadanką na temat „Atlantydy Kresowej”. Przedstawił sposób tworzenia i pisania przez Niego kolejnych książek z serii „*Atlantyda Kresowa*” (ukazały się już 3 tomy), dotyczących szeregu miast i miasteczek kresowych, powstania ich, rozwoju, zabytków, życia mieszkańców itd.. Profesor zwrócił się do zebranych na sali z prośbą o pomoc w jego dalszej pracy, która miałaby polegać na przysyłaniu do profesora materiałów i opisanych zdjęć z miejscowości na Południowych Kresach. Pisząc o mieszkańcach, o dziejach powyższych miejscowości chce uchronić od zapomnienia życie na dawnych Kresach Południowo-Wschodnich i przekazać informacje o nim następnym pokoleniom.

CZEŚĆ ARTYSTYCZNĄ znakomicie prowadził Wojciech Habela. Przed przerwą wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 91 im. Orłąt Lwowskich z Wrocławia z bardzo ładnym programem „Serce we Lwowie”.

W czasie przerwy uczestnicy uroczystości chętnie się posilili smacznymi kanapkami, sałatkami, kawą itd. Jednocześnie oglądali wystawę z ciekawymi dokumentami, eksponatami lwowskimi oraz odnajdywali się na planszach dotyczących działalności

Oddziałów i Klubów TMLiKP-W. Całość wystawy koordynował Zdzisław Piwko, Wiceprezes Z.Gł.

Po przerwie wystąpili:

- Gimnazjum nr 2 im. Orłąt Lwowskich z Oławy z programem o Orłętach,
- Gimnazjum nr 15 im. Profesorów Lwowskich z Wrocławia z programem o dawnych Profesorach Lwowskich,
- Szkoła podstawowa nr 53 im. Stefana Banacha z Wrocławia, wiersze lwowskie,
- Marek Gierczak (Opera Wrocławska) śpiewał lwowskie piosenki „Orlątko” i „Tyle jest miast...”
- Wojciech Habela recytował wiersz i śpiewał 3 piosenki śp. Jerzego Michotka,
- Adam Żurawski i Andrzej Jaworski wystąpili z programem piosenek lwowskich.

Na tym zakończono uroczystość w Filharmonii Wrocławskiej.

O godz. 16.00 autokar zabrał zamiejscowych uczestników z dwóch hoteli i zawiózł na Cmentarz św. Rodziny aby pod odremontowanym po dewastacji Pomnikiem Orłąt Lwowskich pomodlić się i zapalić znicze. Stamtąd wszyscy przewiezieni zostali do restauracji „Olimp” na Stadionie Olimpijskim, gdzie odbyło się serdeczne, przyjacielskie spotkanie towarzyskie i tam przy dobrym jedzonku, występujących, niezawodnych Adamie i Andrzeju, we wspólniejszej atmosferze bawiono się do późnych godzin wieczornych.

NIEDZIELA 22 WRZEŚNIA 2013 R.

W kościele św. Doroty, św. Wacława i św. Stanisława przy ul. Świdnickiej we Wrocławiu o godzinie 9.30 uroczysta Msza św. koncelebrowana była przez ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza z kazaniem ks. prof. Stanisława Pawlaczka i słowem wstępnym Proboszcza Parafii ks. Kanonika Andrzeja Borówki. Msza św. odprawiona została w intencji, zmarłych i żyjących członków TMLiKP-W a także w intencji ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza, który w najbliższych dniach kończy 90 lat.

Sztandar Zarządu Głównego TMLiKP-W wprowadził Leszek Mulka w asyście Jolanty Kołodziej-skiej. Pieśni „Śliczna Gwiazdo Miasta Lwowa” i „Lwowskie Madonny” śpiewał z akompaniamentem organów Adam Żurawski. Po Mszy św. Prezes Z.Gł. Andrzej Kamiński serdecznie podziękował ks.

Kardynałowi za odprawianie Mszy św., a z okazji pięknego Jubileuszu życzył długich, lat w dobrym zdrowiu oraz wielu Łask Bożych, Danuta Śliwińska, wręczyła ks. Kardynałowi piękny bukiet herbacianych róż. Prezes podziękował również ks. Proboszczowi za organizację Mszy św, za ciepłe słowa pod naszym adresem, a ks. Prof. Stanisławowi Pawlaczkowi za wygłoszoną homilię. Wszystkim trzem Duchownym przekazał piękne pamiątkowe medale specjalnie wybite na 25-lecie Towarzystwa.

I tak zakończyły się we Wrocławiu nasze dwudniowe obchody XXV-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Wszyscy wracali zadowoleni z poczuciem, że stanowimy jedną wielką, kresową rodzinę, bo było niezwykle sympatycznie, serdecznie i życzliwie.

Spacerkiem po Lwowie



*Szczepcio i Toncio w restauracji we Lwowie.
Fot. Liliana Schwartz we wrześniu 2013 r.*

Z Kresowego albumu

Wspomnienia mojego Taty

IWONA HORODECKA

„Odeszły bezpowrotnie dwa pokolenia świadków tamtej epoki, zabierając ze sobą swoją pamięć i swój świat. Bez nich nikt go nie odtworzy.”

Stanisław S. Nicieja

Urodziłem się i wychowałem na wsi wschodniogalicyskiej, biednej materialnie jak cała wschodnia Galicja, jak cała polska wieś, ale bogatej w piękne krajobrazy i uroczą przyrodę.

Mój ojciec oprócz średniej wielkości, jak na tamte warunki, gospodarstwa rolnego 3,5 ha był kowalem i wraz z dziadziem prowadzili warsztat kowalski. W tamtych czasach kuźnia oprócz usług kowalskich była głównym ośrodkiem wiejskim wymiany różnych informacji w tym i myśli politycznej. Do kuźni przychodzili gospodarze z „robotą”, ale nie tylko oni, również przechodzący drogą wstępowali na papierosa i pogadać.

Mijały lata, ja doroślałem a wojna, jak miało się okazać, była coraz bliżej. Jedyną rzeczą niezmienną i urokliwą, w warunkach przedwojennej galicyjskiej biedy na przeludnionej ponad miarę wsi, były uroki krajobrazu i pięknej bogatej przyrody, z której korzystałem z kolegami w każdej wolnej chwili, tak latem jak i zimą. Latem – wypadły do potężnych lasów bukowo-grabowych i dębowych oraz korzystanie z runa leśnego a przede wszystkim rozkosz kąpieli w Bołochówce, małej, rybnej rzece wijącej się zakolami wśród bujnych łąk, płynącej u podnóża naszej kolonii Bronowice. Zimą – sanki i narty od grudnia do marca. Tych uroków wówczas nie doceniałem, ale tęskno mi do nich dzisiaj. I tak mijał czas na pracy w gospodarstwie i kuźni, uczęszczaniu do szkoły powszechnej aż przyszedł pamiętny rok 1939.

We wrześniu 1939 roku miałem 12 lat i na rozpoczynającą się drugą wojnę światową patrzyłem oczami dziecka, nie w pełni zdając sobie sprawę z następstw tego co się wydarzyło.

Zafascynowany byłem potęgą techniki wkraczającej armii radzieckiej. Jadące przez kilka dni i nocy kolumny czołgów (różnej wielkości) na przemian z kolumnami wojska na samochodach robiły wra-

żenie, nie tylko na mnie i mnie podobnych jeszcze dzieciach, ale i na dorosłych.

Widok przygnębiający, tym bardziej przykry, że naszą zwirową drogą nie przejechał ani jeden polski czołg, żadna polska kolumna, nie licząc kilku konnych furmanek. Nic się nie działo i gdyby nie zbombardowanie przez Niemców o świcie 1 września dworca kolejowego w Kałuszu (nasz powiat), można by powiedzieć, że wydarzenia wrześniowe przeszły bokiem.

Ofiary i zgliszcza nie ominęły nas jednak, nastąpiły za kilka lat i to nie za sprawą działań wojennych, a od najmniej spodziewanego wroga – nacjonalistów ukraińskich. Wydarzenia te wywarły wpływ na moją decyzję wstąpienia do wojska.

Wkroczenie armii czerwonej do wschodniej Galicji wywołało przygnębienie Polaków, obojętność Ukraińców (czekali na Niemców) – za wyjątkiem nielicznych komunistów i entuzjazm Żydów wyrażający się brawami i przemówieniami powitalnymi.

Obserwując i przeżywając wydarzenia związane z utratą niepodległości nie przypuszczałem, że za 5 lat, to ja z bronią w ręku będę walczył o odzyskanie utraconej Wolnej Ojczyzny. Na to, że właśnie tak się stało wpłynęło kilka czynników, główne z nich to: patriotyczne wychowanie w szkole, wpajanie umiłowania Ojczyzny przez matkę w domu oraz bandycka, zbrodnicza działalność ukraińskich nacjonalistów, organizujących bandy morderców nazywane UPA, która (jeżeli przeanalizujemy jej działalność) z armią w ogóle, a już powstańczą w szczególności nie miała nic wspólnego poza nazwą.

Bandy te zamordowały kilka osób z mojej dalszej rodziny, a 3 i 29 marca 1944 roku spaliły całą kolonię Bronowice, w której mieszkaliśmy. Mój dom i całe gospodarstwo oraz kuźnia zostały spalone 29 marca. W tym dniu spalony też został nasz drewniany kościół. Moja wioska była pierwszą spaloną w województwie stanisławowskim. Po pierwszym napadzie i spaleniu części wioski 3 marca cała moja rodzina uciekła do Kałusza do kuzynów, u których, wraz z dwiema innymi rodzinami zajmowaliśmy wspólnie



ŚWIADECTWO SZKOŁY POWSZECHNEJ

Pawtowski Bronisław

(nazwisko i imię)

urodzony dnia *18 lutego* 19*27* r. w *Brownicach*
powiatu *katowskiego* religii (wyznania) *rzymsko-kat.*
uczęszczał do klasy *trzeciej / rocznik czwarty* i otrzymał
za rok szkolny 19*37* / *38* oceny następujące:

sprawowanie	<i>bardzo dobry</i>
religia	<i>bardzo dobry</i>
język polski	<i>bardzo dobry</i>
język <i>ruski</i>	<i>bardzo dobry</i>
historia	<i>bardzo dobry</i>
geografia	<i>bardzo dobry</i>
nauka o przyrodzie	<i>bardzo dobry</i>
arytmetyka z geometrią	<i>bardzo dobry</i>
rysunki	<i>bardzo dobry</i>
zajęcia praktyczne	<i>bardzo dobry</i>
śpiew	<i>dobry</i>
ćwiczenia cielesne	<i>bardzo dobry</i>

Opuścił dni szkolnych *14* w tym nie usprawiedliwiono —

Na tej podstawie *uczeń przechodzi z rocznika*
czwartego klasy trzeciej do klasy czwartej.

Publiczna Szkoła Powszechna stopnia

Nr im.

w *Plumowice* (powiat *katowski*)

dnia *21 czerwca* 19*38* r.

Nr *31*

Luczewska Olga
Opiekun*ka* klasy



Jękowski Wacław
Kierownik Szkoły

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

jeden pokój. W domu zostawiliśmy wszystko, uciekając zabraliśmy życie i tylko to co mieliśmy na sobie.

Tak, pod koniec niemieckiej okupacji znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji, bez środków do życia. Ojciec, ja i 13 letnia siostra zaczęliśmy szukać pracy w mieście. Siostra została salową w szpitalu, a ojciec i ja zostaliśmy zatrudnieni w wydziale drogowym. Tłukliśmy kamienie i remontowali w mieście rozjeżdżone drogi.

Przez wiele tygodni, każdej nocy, miasto było otoczone łuną pożarów palonych polskich wiosek. Bandy UPA szalały mordując Polaków i paląc ich domostwa. Budowały samostijną Ukrainę, realizując hasło „Polskiej krwi po kolina, bude wilna Ukraina” (polskiej krwi po kolana, będzie wolna Ukraina).

Czekaliśmy na wyzwolenie zbliżające się ze wschodu. Wiedzieliśmy, że razem z Armią Czerwoną idzie Armia Polska, ale nie wiedzieliśmy, że nasi „przyjaciele” zdradzili nas po raz drugi - w 1939 r. nie wywiązali się z podjętych zobowiązań, pozostawiając nas sam na sam z Niemcami, a teraz oddając moje ojczyste strony Stalinowi.

Kałusz, po tygodniowych walkach został zdobyty rankiem 31 lipca (niedziela) 1944 roku. Na wszystkich niedzielnych nabożeństwach kościoł był pełen miejscowych cywili wymieszanych z żołnierzami radzieckimi. Podczas śpiewu *Boże coś Polskę...* połączonym ze szlochem wiernych mury drżały, a radości nie było końca.

Powiało optymizmem i nadzieją powrotu do wioski wprawdzie spalonej, ale własnej, celem przeprowadzenia spóźnionych żniw. Nadzieje na powrót okazały się jednak płonne. Kto poszedł na wieś już nie wracał, a jeśli pozwolono skosić zboże i ułożyć w kopy to mordowano przy próbie zabrania do miasta. W miastach władzę sprawowali Sowieci, a po wsiach nadal szalały bandy UPA, zwłaszcza nocą.



Kałusz. Dworzec kolejowy

Rozmyślania nad beznadziejnością sytuacji pogłębiały frustrację. Miałem już 17 lat, czułem się dorosły i odpowiedzialny za swoją przyszłość, tym bardziej, że rodzice nie mogli mi niczego zaproponować, ani w niczym pomóc. Jak to się dzisiaj ładnie mówi musiałem brać swoje sprawy w swoje ręce

I tak, wbrew woli rodziców, niechęci władz wojskowych (byłem niepełnoletni) i życzliwym radom sąsiadów, stawilem się na zbiórce razem z kuzynem i jeszcze ponad czterdziestoma innymi Kałuszanami, którzy w pierwszym rzucie mieli wyruszyć z tej uroczej galicyjskiej miejscowości na wojenne szlaki. W tej liczbie były trzy osoby niepełnoletnie i jedna dziewczynka Stasia.

Po przysiędze wojskowej poddając się dyscyplinie wojskowej poczułem się pełnowartościowym żołnierzem. W najśmielszych przewidywaniach nie przypuszczałem jednak, że włożony mundur żołnierza polskiego z oznakami sapera będę nosił ponad 37 lat. Przez wszystkie te lata pozostałem wierny saperom.

płk w st. spocz. doc. dr hab. inż.

Bronisław Pawłowski

„Rychło nadejdzie chwila, gdy winowajcy przed sobą i przed światem będą się oczyszczać z tego, czego się dopuścili w tamtych latach. Sami w to uwierzą i będą szerzyć te nowe kłamstwa”

Edvard Benesz

Sowiecka okupacja Lwowa w latach 1939-1941

BRONISŁAW ORZECOWSKI

W czasie wojny we wrześniu 1939 roku Lwów stał się ośrodkiem koncentracji cofającej się przed wrogiem Armii Kraków i miejscem organizacji Armii Karpaty przeznaczonej do obrony Kresów Południowo-Wschodnich. Do miasta docierała również ludność cywilna uciekająca z miejsc zamieszkania przed zbliżającym się wrogiem. Pociągało to za sobą trudności związane z zaopatrzeniem w żywność i nadmierne zagęszczenie ludności w budynkach publicznych oraz domach prywatnych, które gospodarze udostępniali uchodźcom.

Pierwsze oddziały dywizji niemieckich dotarły do Lwowa 12 września i dokonały nieudanej próby zdobycia miasta z marszu bez rozpoznania położenia pozycji polskiej obrony. Zmotoryzowana grupa pościgowa płk. Schornera dotarła do ulicy Gródeckiej, gdzie została powstrzymana ogniem działonów artylerii lekkiej por. Panka i pchor. Lauterbacha z udziałem plutonu wartowniczego oraz oddziałów policji dowodzonej przez komendanta gen. Pricha. Dowódca Okręgu Korpusu VI generał brygady Władysław Langner i jego zastępca generał brygady Maksymilian Milan-Kamski objęli dowództwo obrony Lwowa, wykorzystując wszystkie rezerwowe dywizje oraz oddziały wojskowe znajdujące się na terenie miasta. Rozpoczynają się dziesięciodniowe zacięte boje z dywizjami niemieckimi otaczającymi miasto. Nie udaje się, idącej z odsieczą, grupie uderzeniowej generała broni Władysława Sosnkowskiego przerwać oblężenia Lwowa. Odsiecz zostaje powstrzymana pod Brzuchowicami i po ciężkich walkach rozbita przez przeważające siły wroga, dysponującego bronią pancerną oraz lotnictwem bombowym. Wobec dużych strat – dużej liczby zabitych i rannych żołnierzy walczących pod Lwowem – dowództwo wojsk niemieckich zaproponowało stronie polskiej honorową kapitulację, a w dowód uznania za wytrwałą obronę miasta przyznanie żołnierzom wojskowych honorów – zwolnienie z niewoli i prawo powrotu do miejsc zamieszkania.

17 września 1939 roku wojska sowieckie niespodziewanie przekroczyły granicę z Polską i po trzech dniach walk z Korpusem Ochrony Pogranicza zbliżyły się do Łwowa. Zgodnie z porozumieniem po-

między sojusznikami, Niemcy przekazali Sowiecom zajęte tereny wokół Lwowa. Teraz czołgi sowieckie usiłują przełamać linię obrony i zdobyć miasto. Atak zostaje odparty skutecznym ogniem broni przeciwpancernych wojsk polskich. W czasie przerwy w natarciu wroga generał Langner widząc trudności w zaopatrzeniu obrońców w żywność i amunicję, w porozumieniu z prezydentem Lwowa dr Stanisławem Ostrowskim, postanowił przerwać niemożliwą już obronę miasta. Strona sowiecka bez zastrzeżeń przyjęła warunki kapitulacji przygotowane przez stronę polską. Niestety Sowieci nie dotrzymali przyjętych warunków kapitulacji dotyczących zwolnienia z niewoli żołnierzy i oficerów oraz umożliwienia im powrotu do domu lub przekroczenia granicy z Rumunią, która w tym czasie była wojskowym sojusznikiem Polski. Około dwa tysiące oficerów i osiem tysięcy żołnierzy opuszczających miasto ulicą Gródecką zostało otoczonych kordonem wojsk sowieckich i pognane do Winnik a następnie do Złoczowa i Tarnopola skąd zostali wywiezieni do obozów jenieckich na terenie ZSRR.

Po zajęciu Lwowa przez Sowieców mieszkający w nim Polacy, nie podporządkowali się dobrowolnie władzy sowieckiej. Wystąpili z protestem przeciwko zarządzeniom władz, które wprowadziły nowy program nauczania bez lekcji religii oraz zakaz umieszczania symboli religijnych w budynkach szkolnych. Pomimo zaostrzających się represji i masowych aresztowań młodzieży, nauczycieli, oficerów i urzędników państwowych oraz wywózki rodzin polskich na dalekie wschodnie tereny ZSRR (Sybir, Kazachstan), w konspiracji powstają pierwsze struktury polskiego państwa podziemnego na Kresach Wschodnich. Mają one postać organizacji wojskowych oraz ośrodków pomocy materialnej dla oficerów i osób cywilnych zamierzających połączyć się z powstającą armią polską we Francji. Przy kościołach organizowane są ośrodki pomocy dla głodujących mieszkańców Lwowa.

W tym czasie szeroką represyjną działalność antypolską, w oparciu o jednostki o charakterze wojskowym tak zwane NKWD, prowadziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Współpracowały

z nimi mniejszości narodowe Ukraińcy, Białorusini oraz polscy komuniści. Wśród polskich kolaborantów wyróżniała się Wanda Wasilewska znana przed wojną autorka powieści o charakterze społecznym „Ojczyzna” i „Ziemia w jarzmie”, redaktorka pismek dla dzieci i młodzieży szkolnej „Płomyczek”, „Płomyk”, w roku 1937 współorganizatorka strajku nauczycieli szkolnych. W latach 1939–1940 jako działaczka komunistyczna współpracowała z NKWD i organizowała wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy, mające na celu przyłączenie terenów wschodnich Polski do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Polskie podziemie postanowiło zapobiec sowieckim planom rozbioru ziem polskich. Założyciel Komendant „Polskiej Organizacji Walki o Wolność” generał Marian Żegota-Januszajtis wydał drukiem i rozpropagował odezwę „Komunikat nr 1.”, w którym wezwał Polaków do bojkotu i wstrzymania się od udziału w wyborach. W odpowiedzi na Komunikat następuje akcja represyjna NKWD, aresztowania wśród członków polskiego podziemia obejmujące organizację Służba Zwycięstwu Polski i jej komendantów, generała Żegotę-Januszajtisa a później generała Borutę-Spiechowicza. Przed masowymi aresztowaniami swoich członków obroniła się organizacja wojskowa „Wierni Polsce”, założona przez ppłk. Jana Maksymiliana Sokołowskiego. Ppłk Sokołowski nie ujawnił organizacji i nie podporządkował się nowo mianowanemu Komendantowi Związku Walki Zbrojnej we Lwowie mjr. Emilowi Macielińskiemu ps. „Kornel” konfidentowi NKWD, skazanemu później za zdradę Ojczyzny wyrokiem Sądu kapturowego Rzeczypospolitej na karę śmierci. Działalność Macielińskiego na terenie Lwowa była również krytycznie oceniana przez Komendanta Związku Walki Zbrojnej w Warszawie generała Stefana Roweckiego, który podejrzewał „Kornela” o współpracę z NKWD. Dzięki temu uchronił przed NKWD organizację „Wierni Polsce”. Z powodu trudnej i niejasnej sytuacji lwowskiej konspiracji infiltrowanej przez NKWD generał Rowecki wysłał do Lwowa płk. Leopolda Okulickiego, jako nowego komendanta ZWZ Obszaru Wschodniego. Po trzech miesiącach pracy konspiracyjnej 22 stycznia 1941 roku gen Okulicki został aresztowany i uwięziony przez NKWD. Nastąpiło to za sprawą konfidenta Macielińskiego, zagrożonego utratą stanowiska komendanta ZWZ. Po uwolnieniu z więzienia Okulicki, będąc już w Armii gen. An-

dersa, napisał raport o swoim uwięzieniu i wskazał Macielińskiego – sprawcę aresztowania.

W czasie gdy ppłk Sokołowski podejmował decyzję o przeprowadzeniu zamachu na życie Wandy Wasilewskiej, czołowej organizatorki władzy sowieckiej, kierował się głównie koniecznością zwalczania, powszechnego wówczas, donosicielstwa i kolaboracji z NKWD. Zamach miał być ostrzeżeniem i równocześnie przykładem kary jaka spotka każdego zdrajcę Ojczyzny, działającego na szkodę Polskiego Państwa Podziemnego i rodaków. W tej sprawie Sokołowski niewątpliwie działał w porozumieniu ze swoim zastępcą mjr. Alfonsem Klotzem, któremu polecił także odnalezienie miejsca pobytu generała dywizji Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, pierwszego komendanta Związku Walki Zbrojnej, aresztowanego w drodze do Lwowa, a następnie więzionego przez NKWD w miejscu nieznanym konspiracji lwowskiej. Zamach na Wandę Wasilewską był pierwszą próbą wymierzenia kary za zdradę Ojczyzny działającej na wysokich szczeblach władzy sowieckiej – polskiej komunistce jawnie występującej za przyłączeniem terenów Rzeczypospolitej do Ukraińskiej Republiki Radzieckiej. Planowany zamach nie został poprzedzony wyrokiem sądowym, gdyż w tym czasie nie istniały jeszcze w polskim podziemiu sądy kapturowe. Powstały one w późniejszym okresie działalności Polskiego Państwa Podziemnego. Wydawały zaoczne wyroki kary śmierci za zdradę Ojczyzny w oparciu o zarządzenia i w pełnym majestacie prawa oraz procedury sądowej. Stanisław Pempel autor książki „ZWZ-AK we Lwowie”, wydanej w 1990 roku, po raz pierwszy wskazuje głównego organizatora zamachu na Wandę Wasilewską – pułkownika Jana Sokołowskiego ps. Trzaska. W następujący sposób charakteryzuje sytuację lwowskiego podziemia na początku 1940 roku:

Wobec zdziesiątkowania ZWZ aresztowaniami i masowymi wywózkami w kwietniu 1940 r. zdesperowani konspiratorzy postanowili podnieść na duchu zniewolone społeczeństwo efektywnymi akcjami. Płk Sokołowski polecił zorganizować odbicie gen. Tokarzewskiego i zlikwidować uważaną za zdrajczynię, najważniejszą na tzw. Zachodniej Ukrainie, polską działaczkę komunistyczną Wandę Wasilewską. Obie te akcje nie udały się. W czasie zamachu na Wasilewską, 25 kwietnia 1940 roku, w jej mieszkaniu zginął tylko jej mąż o nazwisku Bogatko (rozpowszechniona była wersja, że to NKWD zlikwidowało go za przekonania

jako przedwojennego komunista). Gen. Tokarzewskiego nie odnaleziono w więzieniach lwowskich...

Informacja o zamachu na Wandę Wasilewską pojawiła się po raz pierwszy w książce Stanisława Pempela „Pod znakiem lwa i syreny” wydanej w tajnym obiegu przez oficynę wydawniczą solidarności „Rytm” w 1989 roku. Autor wskazuje tam organizatorów zamachu w osobach konspiratorów z kręgu kościoła św. Marii Magdaleny i jej proboszcza księdza Cieńskiego. Autor tej książki nie wymienia jeszcze ppłk. Sokołowskiego jako głównego organizatora. Można to tłumaczyć brakiem informacji lub ostrożnością Pempela w bezpośrednim obciążaniu Sokołowskiego skutkami nieudanego zamachu. Zamach ten niewątpliwie spowodował reakcję represyjną NKWD w stosunku do polskiego podziemia.

Po roku, w 1992 roku informację o zamachu na Wandę Wasilewską poszerzył mój brat Franciszek Orzechowski. Uczestnik ochotniczych oddziałów obrony Lwowa we wrześniu 1939 roku, członek organizacji „Wierni Polsce”, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Złożył on oświadczenie o swoim uczestnictwie w przygotowaniu zamachu. Niestety brat i jego koledzy, żołnierze ZWZ-AK odeszli na wieczną wartę i nie mogą już być naoczniymi świadkami opisywanych w artykule wydarzeń.

Niewątpliwie patrząc z perspektywy minionych lat na działalność pułkownika Sokołowskiego należy zaliczyć go do czołowych postaci lwowskiego podziemia pod okupacją sowiecką w latach 1939-1941. Niestety, dopiero w wolnej Polsce mogła powstać i ukazać się drukiem pierwsza monografia pułkownika Sokołowskiego „Zapomniany Pułkownik”. Została napisana przez cenionego w środowisku wrocławskich kombatanów historyka Armii Krajowej Antoniego Lenkiewicza. Obejmuje okres działalności Pułkownika na terenie Lwowa – dowódcy 35 Dywizji Piechoty we wrześniu 1939 roku, komendanta organizacji wojskowych: Służby Zwycięstwu Polsce, Związku Walki Zbrojnej, „Wierni Polsce” oraz partyzanckich Karpackich Oddziałów Bojowych.

W ostatnich latach swojego życia Pan Jan znany w środowisku przyjaciół wrocławskich pod tym imieniem prowadził aktywną działalność kombatancką i literacką. Napisał obszerną historię 35 Dywizji Piechoty w obronie Lwowa we wrześniu 1939 roku. W książce pod tytułem „Tak było. Wspomnienia z lat okupacji”, wydanej w tajnym obiegu wydawniczym nakładem „Solidarności Walczącej” przedstawił rów-

nież swoją działalność wojskową w czasach okupacji Lwowa przez sowietów w latach 1939–1941. W połowie lat siedemdziesiątych, kiedy wśród kombatanów zrodziła się myśl odbudowy Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie w swoich pamiętnikach napisał:

(...) Duch Piłsudskiego żyje. Jego zwycięstwo nad Czerwoną Armią jest jednym z najbardziej jasnych i oczywistych drogowskazów dla tych, którzy nie zwątpili, że Polska wolna i niepodległa jest możliwa. Słowa Marszałka wypowiedziane w Wilnie w czasie okolicznościowego przemówienia: „Ten, kto nie uznaje i nie ceni przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”.

Te słowa Marszałka były wskazaniem w życie i działalności Pułkownika, który przeciwstawiał się kłamstwu i fałszowaniu historii, co w czasach rządów PRL było zjawiskiem powszechnym tak w podręcznikach historii, artykułach prasowych, radiu, jak i w telewizji. Było codziennością w polityce i życiu społecznym kierowanym przez komunistów.

21 marca 1983 roku na wrocławskich Partynicach, w czasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, Pan Jan przekazał Ojcu Świętemu dar serca – najcenniejszą pamiątkę po ukochanym synu podchorążym Andrzej – oryginalny rękopis pamiętników z przebiegu służby wojskowej w Armii Generała Andresa na szlaku walk we Włoszech aż do żołnierskiej śmierci Andrzeja na polu bitwy pod Monte Cassino. Pisemne podziękowanie od Papieża za ofiarowaną pamiątkę otrzymał Pan Jan przesyłką poleconą z Watykanu jako świadectwo szczególnego wyróżnienia i uznania dla Pułkownika i jego syna Andrzeja bohatera spod Monte Cassino.

Pułkownik Jan Maksymilian Sokołowski dowódca organizacji wojskowych „Służba Zwycięstwu Polsce”, Związku Walki Zbrojnej Obszaru Lwowskiego, komendant Obszarów Wschodnich ZWZ na całą okupację sowiecką Polski – mianowany po aresztowaniu Leopolda Okulickiego – twórca i dowódca lwowskiej organizacji „Wierni Polsce” i Karpackich Oddziałów Bojowych został odznaczony za uczestnictwo w pierwszej i drugiej wojnie światowej Krzyżem Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Walecznych nadanym czterokrotnie, Krzyżem Łotewskim, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojsk nadanym czterokrotnie. Odszedł na wieczną wartę 13 listopada 1986

roku, pozostawiając pogrążoną w głębokim smutku rodzinę, liczne grono przyjaciół kombatanatów, zgromadzonych i działających aktywnie przy wrocławskiej „Solidarności”. Spoczął na Wrocławskim Cmentarzu Osobowickim w kwaterze 134 obok żony Pauliny, żołnierza Armii Krajowej, więźniarki obozu hitlerowskiego w Oświęcimiu. W czasie pogrzebu honory wojskowe Pułkownikowi oddali żołnierze plutonu harcerek „Grunwald” 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK ze Lwowa pod dowództwem plutonowego Władysława Załogowicza ps. „Felek”. Podziękował on Pułkownikowi za to, że we wrześniu 1939 roku przybył na czele 35 Dywizji Piechoty spod Wilna by bronić Lwowa. Później pozostał w miejscu, gdzie założył tajną organizację wojskową „Wierni Polsce”, był komendantem Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego. Gdy nad trumną Pułkownika pochylał się sztandar bojowy plutonu „Grunwald” Władysław Załogowicz zakończył ostatnie pożegnanie następującymi słowami:

„Panie Pułkowniku! Powinny być tutaj salwy i werble, powinni być żołnierze. Nie wiem dlaczego

tak nie jest. Przyszli najważniejsi. Teraz w Niebie odbierasz należne Ci honory wojskowe. Witają Ciebie nasi żołnierze, wśród których jest Twój syn poległy pod Monte Cassino. Żegnam Ciebie w imieniu wszystkich żołnierzy Armii Krajowej. Jesteś już tam szczęśliwy. My tutaj jeszcze zostajemy. Semper fidelis! Do zobaczenia Panie Pułkowniku!”

Uczestnik uroczystości pogrzebowych Antoni Lenkiewicz napisał:

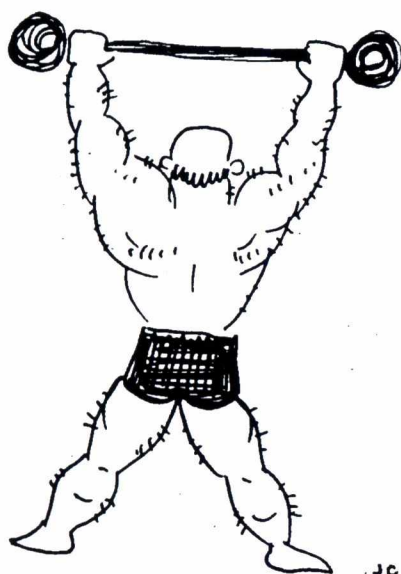
„Długo odchodzili uczestnicy pogrzebu od świeżej mogiły pokrytej kwiatami i ogromnymi białoczerwonymi wieńcami od córki i wnuków. Cicho rozmawiano. Żałowano, że nie było bardziej uroczystości. Ale to skromne pożegnanie było w jego stylu”.

Pułkownik Sokołowski zajął ważne miejsce w historii Lwowskiej Armii Krajowej, w gronie jej dowódców obok bohatera narodowego Generała Leopolda Okulickiego, ostatniego komendanta Armii Krajowej, w plejadzie Żołnierzy Niezłomnych wiernych świętemu hasłu Narodu Polskiego

Bóg – Honor – Ojczyzna

Lwowski BAŁAK rysowany

J. Cieciewicz



Bambuła



Alis si zapaćkać !

Wezwanie do wojska

В армии

ПОВЕСТКА

Военнообязанному *Бресховский Рyszard*

Адрес: *Модзеевского 16/4*

ПРИКАЗЫВАЮ Вам к „*8*” часам утра „*11*” *сентября* 1944 года явиться в *Красноармийский* райвоенкомат *Мохнацкого 25* для отправки Вас в *Польшу*.

При себе иметь:

- 1) Паспорт или документ, удостоверяющий личность.
- 2) Военный документ, независимо от того, кем и когда он выдан.
- 3) Обувь и одежду годную к носке.
- 4) Пару запасного белья, два полотенца.
- 5) Кружку, ложку, котелок и предметы личного обихода (мыло, зубная щетка, зубной порошок, нитки, иглы и т. п.).
- 6) Продуктов питания на 10 дней.

ЗА НЕСВОВРЕМЕННУЮ ЯВКУ БУДЕТЕ ПРИВЛЕЧЕНЫ К СУДЕБНОЙ ОТВЕТСТВЕННОСТИ ПО ЗАКОНАМ ВОЕННОГО ВРЕМЕНИ.

Красноармийский РАЙВОЕНКОМ *Вен*

Podlegający obowiązkowi służby wojskowej

ORZECHOWSKI RYSZARD WŁADISŁAWOWICZ

Adres: Modzajewskiego 16/4

ROZKAZUJĘ Wam o „8” godzinie rano „11” września 1944 roku stawić się w Krasnoarmiejskiej Wojskowej Komendzie Rejonowej Mochnackiego 25 w celu wysłania Was do Polskiej Armii.

Należy mieć przy sobie:

- 1) Paszport albo dokument tożsamości .
- 2) Dokument wojskowy, niezależnie od tego, kto i kiedy go wydał.
- 3) Obuwie i ubranie nadające się do noszenia.
- 4) Parę zapasowej bielizny, dwa ręczniki.
- 5) Kubek, łyżkę, menażkę i przedmioty osobistego użytku (mydło, szczotka do zębów, proszek do zębów, igły, nici).
- 6) Produkty spożywcze na 10 dni.

ZA NIESTAWIENIE SIĘ WE WŁAŚCIWYM CZASIE BĘDZIECIE POCIĄGNIĘCI DO ODPOWIEDZIALNOŚCI SĄDOWEJ ZGODNIE Z PRAWEM CZASU WOJENNEGO.

Krasnoory Wojskowa Komenda Rejonowa

Czarna Księga Kresów

JERZY DUDA

Niezwykłą księgę autorstwa Joanny Wieliczka-Szarkowej otrzymali rozmiłowani w tematyce kresowej czytelnicy, a zwłaszcza tak jeszcze liczni w naszym kraju mieszkańcy dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Ale nie tylko oni, bo jak we wstępie napisał prof. Andrzej Nowak „...*Książka ta spogląda na Kresy z tragicznej perspektywy, w której dominują zbrodnie... Tych Kresów, które były, już nie ma... Zdaje się, że nadszedł ich kres. Jak to się stało? Jak się ta tragedia dokonała? Czyja to wina?... Czy mogło być inaczej? O tym, o czym często nie mają siły mówić wydziedziczeni z tamtej ziemi mówi ta książka...*”

Zatem, sięgnijmy do lektury „Czarnej Księgi Kresów”, arcyciekawej opowieści o bohaterach, walce, cierpieniu, nadziei, patriotyzmie i bezgranicznym oddaniu umiłowanej Ojczyźnie, aż po ofiarę najwyższą.

Historia tych ziem, zwanych Kresami Wschodnimi zaczęła się w XIV wieku, kiedy to na mocy prawa dynastycznego Kazimierz Wielki włączył do Królestwa Polskiego Ruś Halicką wraz z Haliczem i Lwowem. Poprzez polsko-litewskie unie w Krewie (1385 r.) i w Horodle (1473 r.) i wreszcie wieńczącą dzieło pojednania sąsiadujących ze sobą narodów Unię Lubelską (1569 r.) powstała potężna Rzeczpospolita Obojga Narodów, której ziemi rozciągały się od Bałtyku po Morze Czarne. Granice tego mocarstwa wymagały starannej ochrony, szczególnie od Wschodu i Południa, bowiem Rzeczpospolita bez przerwy była nękana najazdami Tatarów i hajdamaków. Wtedy też pojawiło się pojęcie Kresów, tak według Zygmunta Glogera nazywano „...*wojskowe stójki i poczty rozstawione na pobrzeżach Podola i Ukrainy...*”

Pierwszym, który „kresy” wprowadził do literatury był Wincenty Pol. Jego poemat „Mohort” wydany w 1854 roku był apoteozą kresowej służby i etosu kresowego rycerza „...*gotowego do bezgranicznych poświęceń, odważnego, sprawnego i odpowiedzialnego, bitnego... pobożnego wreszcie i oddanego całkowicie Bogu i Ojczyźnie...*”. „Mohort” przyczynił się do powstania kresowego mitu, a „Kresy” pisane już z wielkiej litery weszły w obieg, stały się

nazwą geograficzną zastępując wcześniejsze pojęcie „Ukraina”.

Polacy na Kresach Wschodnich, chociaż stanowili zawsze mniejszość, odegrali wyjątkową rolę w utrzymaniu i przekazaniu wieloletniej tradycji z czasów ich świetności. Polonizacja Kresów Wschodnich związana była przede wszystkim ze szlachtą, ponieważ w I Rzeczypospolitej tylko ona stanowiła naród polityczny korzystający z pełni praw. Szlachcic mógł być Polakiem, Rusinem czy Litwinem, a z wyznania katolikiem, unitą, prawosławnym czy protestantem. Ale model kultury i organizacji państwa był jednak polski, był on tak atrakcyjny dla elit ruskich czy litewskich, że przyjmowały go bez wahania. Dlatego warstwy te ulegały polonizacji i stąd znane powiedzenie „Gente Ruthenus, natione Polonus”, czy też „Gente Lithuanus, natione Polonus”. Polonizacja była zarazem europeizacją Kresów.

Po upadku Rzeczypospolitej w wyniku rozbiorów i wcieleniu ziem wschodnich do Rosji i Austrii polskie dziedzictwo zagrożone zostało zagładą. Głównym celem władz carskich było zniszczenie wszystkiego, co na tym tak przecież zróżnicowanym etnicznie obszarze przypominało Polskę, i homogeniczne wcielenie go w imperium rosyjskie. Mimo jednak braku państwa polskiego zaistniało coś, co można nazwać „cudem polskim”. Wbrew okrutnym represjom zaborców w świadomości Polaków pozostał mit Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, mimo że przyszło mu się zderzyć z coraz gwałtowniej rozwijającymi się ruchami narodowymi etnicznych mieszkańców tej ziemi.

Początek tragedii Kresów przypada na czas rozbiorów, ale najtragiczniejszym wydarzeniem w ich dziejach było spotkanie się z nowym barbarzyństwem dwudziestego wieku, czerwoną zarazą – bolszewicką Rosją. To jej dziełem była niemal całkowita zagłada duchowego i materialnego dziedzictwa, tworzonego z mozółem przez pokolenia mieszkających tu Polaków.

Kresy Wschodnie to wielka i dumna część naszej historii, to nasza tożsamość, nasza pamięć. Do tej pamięci zobowiązują nas wielkie dokonania naszych

antenatów, a także bezmierne cierpienie, które było ich udziałem. Im właśnie poświęcona jest „Czarna Księga Kresów”.

Autorka przedstawia historię tych ziem w układzie chronologicznym. Oto tytuły poszczególnych rozdziałów:

- Ogniem, mieczem i arkanem – groza na Kresach dawnej Rzeczypospolitej
- Przywróciłam, co zabrane – jarzmo rozbiorów
- Żadnej Polski – powstania i represje
- Cena niepodległości – Kresy w czasie I wojny światowej
- Całą Moskwę na nas zwalili – wojna polsko-bolszewicka
- Trzeba ratować Kresy – ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej
- Stracone bezpowrotnie – kresowi Polacy za granicą ryską
- Zagłada – II wojna światowa na Kresach
- Kresy zabrane i zniewolone – ponowne wkroczenie Sowietów
- Kto tu jest panem – powojenne losy kresowian
- Pozbawienie podstawowych praw – Kresy w sowieckich republikach
- Niechciani i zniesławieni – Polacy w republikach niepodległych.

Rozbiory Polski, a potem upadek dwóch wielkich powstań polskich sprawiły, że nad Kresami zapadła ciemność, nastroje Polaków, rdzennych mieszkańców tej ziemi najpełniej oddają słowa Elizy Orzeszkowej, która w 1868 roku pisała z Grodna do Warszawy „... *System rządzenia nami nabral nowej energii. Najsurowiej powtórzono zakaz mówienia po polsku wszędzie... wśród wielkich nieszczęść własnych rozważcie naszą dwakroć wielką niedolę i współczujcie nam. Jesteście męczennikami, a my ofiarami. Was biją, nas mordują...*”

Najnowsza, już w niepodległej Polsce historia Kresów Wschodnich rozpoczęła się bitwą o Lwów. Przez ponad pięć wieków miasto to, położone na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych i handlowych, zamieszkane przez Polaków, Rusinów, Niemców, Ormian, Wołochów, Żydów było w Rzeczypospolitej jednym z najważniejszych centrów kultury, nauki i sztuki. Polacy stanowili ponad 60% ogółu mieszkańców. Pod koniec października 1918 roku Ukraińcy, wspierani przez ustępujących z miasta Austriaków powołali we Lwowie Radę Narodową, a w nocy z 31 października na 1 listo-

pada tegoż roku zajęli całą Galicję Wschodnią oraz wiele lwowskich dzielnic. Powstańczy zryw Orląt Lwowskich, wspartych odsieczą polskich oddziałów wojskowych, które pośpiesznie nadciągnęły z Przemyśla sprawił, że 22 listopada Lwów był wolny. Bohaterstwo młodych Lwowian zapisało się jako czyn heroiczny w historii Polski a ich szlachetna postawa stała się symbolem patriotyzmu i bezgranicznego oddania Ojczyźnie. Dopiero jednak wojsko polskie pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego przywróciło wolność całej Galicji, Ukraińcy wyparci zostali za graniczną rzekę Zbrucz.

Krótko jednak trwał spokój. Na apel Lenina, że w „małych krajach” sąsiadujących z Sowietami Rosją, takich jak Finlandia, Łotwa, Polska, Rumunia „żadna inna władza oprócz naszej nie okaże się możliwa”, w kierunku naszych granic ruszyła sowiecka ofensywa, pod wodzą Michaiła Tuchaczewskiego, który w lipcu 1920 roku zbliżył się do Warszawy, aby „...poprzez trupa białej Polski..” zanieść na Zachód ogólnoswiatowy pożar rewolucji. Gotowy do działania był już Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, z Feliksem Dzierżyńskim na czele. Wydał on 2 sierpnia 1920 roku dyrektywę nakazującą osadzanie w obozach koncentracyjnych „...Wszystkich przedstawicieli polskiej burżuazji i szlachty oraz wszystkich osób sprzyjających Białopolakom...”

Fanatyzm bolszewików, ich dzikość i prymitywizm przybrały niespotykane rozmiary. W sposób szczególny dotknęły mieszkańców Kresów Wschodnich. Batalion ochotniczy „Dzieci Lwowa” pod wodzą kapitana Bolesława Zajączkowskiego obronił Lwów, odpierając heroicznie pod Zadwórzem – zwanym polskimi Termopilami – sześć szarż kozackich. Niestety z ponad 500-osobowego batalionu zginęło 318 żołnierzy! Walki te opisał Izaak Babel:

„...*Pobojowisko. Jedziemy z wojenkomem wzdłuż pierwszej linii, błagamy, żeby nie zabijać jeńców. Apanasienko dowódca 6. Dywizji 1. Armii Konnej umywa ręce... Nie patrzyłem im w twarz, przebijali pałaszami, dostrzeliwali trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot, to nasz szwadron ruszył do natarcia... Piekło. Jakąż to wolność przynosimy...*” Losy polsko-bolszewickiej wojny rozstrzygnęła w sposób ostateczny bitwa niemeńska. Dowodzone przez Marszałka Józefa Piłsudskiego oddziały polskie rozgromiły 20 września 1920 roku przegrupowujące się armie Michaiła Tuchaczewskiego.

Umęczone Kresy Wschodnie odetchnęły. O traumatycznych przeżyciach, które były udziałem ich mieszkańców najlepiej mówi odezwa władz miejskich Tarnopola „...*Pędzone przez chorych umysłowo, wrzeszczących komisarzy ludowych, gołe, bose i pod karą śmierci zmobilizowane hordy niewolników z triumfem wkroczyły do Tarnopola, aby nas oswobodzić. Kto z nas przechodził te trzymiesięczne męki, ten wie, co przyniósł z sobą bolszewizm...*”

Wielonarodowość i wielowyznaniowość mieszkańców Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia były powodem ciągłych konfliktów między poszczególnymi grupami ludności, jak i wrogości do państwa polskiego.

Przyznanie Polsce, w 1923 roku przez Radę Ambasadorów, suwerenności w Galicji Wschodniej nie zmieniło nastawienia niektórych środowisk ukraińskich, podtrzymujących żądania pełnej niepodległości, czyli utworzenia własnego państwa. Już w 1920 roku powstała konspiracyjna Ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO), przekształcona w 1929 roku w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Nie stanowiłyby one dla Polski większego zagrożenia, gdyby nie wszechstronna pomoc logistyczna, szkoleniowa i finansowa rządów i dowództw wojskowych Niemiec, Litwy, Czechosłowacji i sowieckiej Rosji. Ukraińskie bojówki nacjonalistyczne działały wyjątkowo brutalnie i bezwzględnie, podpalano dwory i domy wiejskie, napadano na pociągi, posługiwano się terrorem indywidualnym. Ofiarą zamachu miał paść nawet Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który przyjechał do Lwowa 25 września 1921 roku, z okazji odznaczenia miasta „Semper Fidelis” orderem Virtuti Militari i otwarcia Targów Wschodnich.

Nie było spokoju, ale prawdziwie ciemna noc zaległa nad Kresami Wschodnimi 17 września 1939 roku, kiedy to o godzinie piątej rano wkroczyli na tę ziemię Sowieci. Rozkaz nr 005 Rady Wojennej Frontu Białoruskiego nakazał jednostkom wojskowym Armii Czerwonej zająć terytorium II Rzeczypospolitej i ostatecznie rozbić walczące z Niemcami oddziały Wojska Polskiego. Uzasadnieniem zbrodniczej napaści było „udzielenie pomocy ludowi pracującemu Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, bezwzględnie w przeszłości uciskanemu i wyzyskiwanemu przez polskich kapitalistów i obszarników”, a teraz w obliczu klęski państwa pol-

skiego z „utęsknieniem wyczekującego sowieckiej armii”. Jeszcze przed wejściem Sowietów bojówki komunistyczne, złożone głównie z kryminalistów, w tajnej współpracy z NKWD przygotowały listy proskrypcyjne osób znanych z antykomunistycznej postawy, które miały być zlikwidowane lub przekazane Armii Czerwonej. Na Grodzieńszczyźnie listy takie były gotowe w 1938 roku. Pierwsze mordy miały miejsce już 17 września. Społeczeństwem wstrząsnął napad na dwór w Małej Brzostowscy gdzie pijana banda komunistyczna pod wodzą Żyda Ajzika zamordowała liczną rodzinę właścicieli, a także wójta, sekretarza, kasjera, listonosza i nauczyciela. Okrutne mordy dotknęły także osadników wojskowych. Wrześniowe napady były początkiem całkowitej zagłady polskiego ziemiaństwa. Pod okupacją sowiecką znalazło się około 13 milionów ludzi, w tym Polacy stanowili około 40%, Ukraińcy 35%, Białorusini i Żydzi po 9%. Moskwa od początku była zdecydowana zagrabione Polsce ziemie włączyć do państwa sowieckiego. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR pod koniec listopada 1939 roku wydało dekret o nadaniu obywatelstwa sowieckiego wszystkim mieszkańcom anektowanych ziem zwanych Zachodnią Białorusią i Zachodnią Ukrainą.

Aby pozbyć się „niebezpiecznych” grup społecznych władze sowieckie zastosowały przede wszystkim masowe deportacje, czyli przymusowe przesiedlenia ludności, znane od carskich czasów. Pierwsza masowa deportacja Polaków na Syberię miała miejsce z 9 na 10 lutego 1940 roku, kolejne 13/14 kwietnia 1940 roku i 28/29 czerwca tegoż roku. W sumie, w latach sowieckiego władztwa na Kresach, represje dotknęły ponad 700 tysięcy obywateli polskich.

Polskich jeńców wojennych, z wyjątkiem szeregowych i podoficerów, internowano w trzech obozach specjalnych. W Kozielsku i w Starobielsku na Ukrainie przebywali oficerowie zawodowi i rezerwiści, w Ostaszkowie w Rosji funkcjonariusze KOP, żandarmerii, policji i służby więziennej. 5 marca 1940 roku komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria zaproponował Stalinowi, by zamiast kłopotać się z ich transportem do syberyjskich łagrów rozstrzelać 14,7 tysięcy jeńców i dodatkowo 11 tysięcy „zatwardziały i nie rokujących poprawy Polaków – wrogów władzy sowieckiej”. I tak dokonano mordów w Katyniu, Twerze, Charkowie.

Ogromne cierpienia dotknęły duchowieństwo. Wielu księży poniosło męczeńską śmierć, wielu

zesłano na Sybir. Niektórzy jak np. ks. Tadeusz Fedorowicz, ks. Władysław Bukowiński, ks. Walter Cizek dobrowolnie, z własnymi parafianami wyruszyli na wygnancy, syberyjski szlak. Także dzięki katolickim księżom, ekspatrianci, wyruszający na kolejny, tułaczy szlak na tak zwane „Ziemie Odzyskane” zabrali ze sobą z kresowych świątyń „Madonny Kresowe”, tak pięknie opisane w księgach Tadeusza Kukiza.

Jeszcze trwała niemiecka okupacja, kiedy decyzją dowódców UPA przystąpiono do systematycznego, zorganizowanego mordowania Polaków. Pierwszej masowej zbrodni dokonano już 9 lutego 1943 roku w Parośli (pow. Sarny, woj. brzeskie). Apogeum ludobójstwa nastąpiło latem tego roku. Tylko w niedzielę 11 lipca bandyci UPA napadli na co najmniej 100 miejscowości, mordując Polaków nawet w kościołach, w czasie trwania nabożeństw. Tak było między innymi w Porycku, Zabłociu, Kisielinie. Potem już każda noc kresowa rozświetlana była łunami pożarów wsi polskich i krzykiem okrutnie mordowanych ich mieszkańców. Aleksander Korman opisał 362 metody bestialskich tortur stosowanych przez bandytów UPA wobec Polaków. Ludobójstwo ukraińskie dokonywane na ludno-

ści polskiej zakładało wymordowanie wszystkich naszych rodaków. Niszczono budynki publiczne, szkoły, kościoły, kaplice. W ten sposób przypadło na zawsze wiele zabytkowych budowli, w tym stare polskie dwory. Do dzisiaj władze niepodległej już Ukrainy nie zdobyły się na potępienie ludobójstwa dokonanego na polskich kresowianach przez bandytów spod znaku upowskiego.

Książka Joanny Wieliczka-Szarkowej jest swoistym kompendium wiedzy o Kresach Wschodnich od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Pięknie napisana, jest fascynującą lekturą historyczną, jednocześnie każda jej część może być traktowana jak niezwykle cenne wprowadzenie – wstęp do podjęcia samodzielnego trudu zgłębienia przez czytelnika interesującego go problemu. Szkoda, że książka nie zawiera zbiorczego zestawienia bibliografii (wykorzystaną w pracy literaturę podano tylko w przypisach). Byłoby to wielce pomocne dla wszystkich zainteresowanych problematyką kresową, a jest ich naprawdę bardzo wielu i coraz więcej.

Joanna Wieliczka-Szarkowa: *Czarna Księga Kresów*. Kraków 2011 Wydawnictwo AA. Str. 376.

Lwowski BAŁAK rysowany

J. Cieciewicz



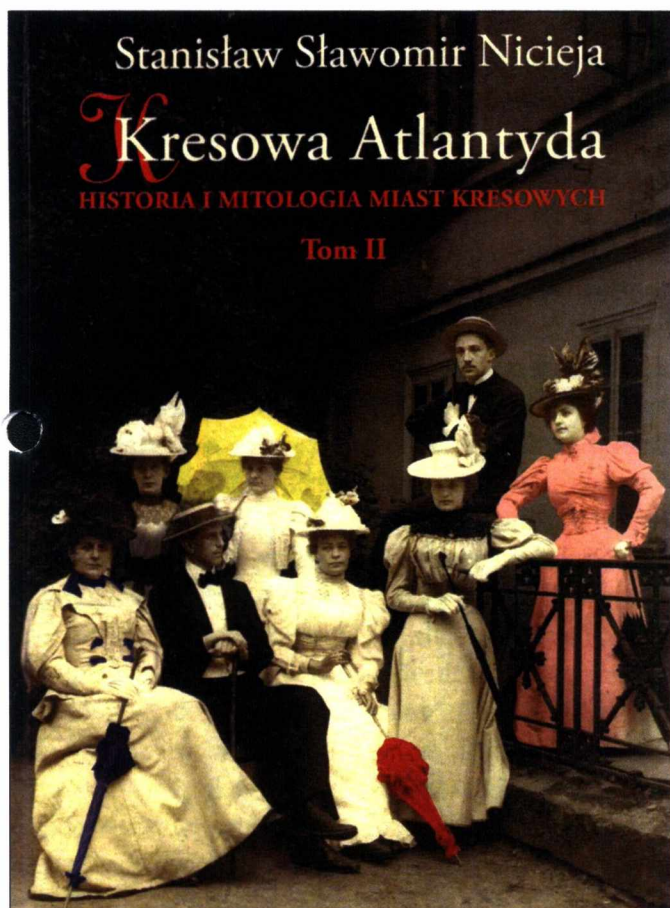
• Fligmatyk na jaja.



Fest ferniak !

„Kresowej Atlantydy” ciąg dalszy

JERZY DUDA



Wielką radość sprawił profesor Stanisław Sławomir Nicieja swoim bardzo liczny czytelnikom, przekazując do księgarń i do naszych domów drugi tom „Kresowej Atlantydy” poświęcony „Uzdrowiskom i letniskom kresowym”. Opisane w nim zostały Truskawiec, Jaremcze, Worochta, Skole i Morszyn. Piękne miejscowości, rozsypane na perlistym szlaku, u podnóża Karpat Wschodnich. Ale w książce tej znajdziemy nie tylko opisy tych uzdrowisk. Zawarta w niej jest także fascynująca opowieść o wielkim dziele mieszkających tam Polaków, twórcach kulturowej, gospodarczej i społecznej wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Na spotkaniu autorskim w Muzeum Diecezjalnym w Opolu, mówiąc o swoim warsztacie historyka i pisarza, Profesor powiedział, że gdyby historię pozbawić legend i mitów, to stałaby się tylko beznamiętną relacją. Dopiero barwne, wtopione w tok narracyjny opowieści, biografie ludzi znanych szeroko, ale także tych mniej znanych, dodają opisywanym dziejom koloru i blasku.

Mówiąc o Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, trzeba zawsze pamiętać, że Polska jest jedynym krajem w Europie, który miał „pulsujące granice”, inna była Polska Piastów, inna Jagiellonów, a jeszcze inna Wazów. I gdyby ograniczyć nasze, narodowe dzieje tylko do obecnych jej granic, to oznaczałoby to rezygnację z historii czterech piątych terytorium, które zajmowała Polska w czasach Jagiellonów! Dlatego o Kresach Wschodnich RP pisać trzeba, trzeba dokumentować wkład pokoleń Polaków w cywilizacyjny i materialny rozwój tych ziem. A o tym jak wielki to był trud świadczą losy bohaterów drugiego tomu „Kresowej Atlantydy”. O roli polskiej społeczności w kresowym życiu może świadczyć chociażby to, że właśnie Polacy zostawali burmistrzami, starostami, dyrektorami szkół i urzędów, naczelnikami poczt itp., mimo, że stanowili mniejszość, bo obok nich mieszkali tu Rusini, Żydzi, Niemcy, Ormianie. Z perspektywy historycznej wyraźnie można dostrzec, że o codziennym życiu mieszkańców Kresów Wschodnich, a także o rozwoju tych ziem decydowały polskie elity, i to one odcisnęły wielkie piętno na ich historii.

Czytając dzieła Stanisława S. Nicieja poświęcone Kresom Wschodnim, możemy po raz kolejny podziwiać nie tylko ich piękno, ale przede wszystkim zdobywać wiedzę o tym, co tam pozostało i nadal stanowi wielką, trwałą wartość naszego narodu. Jest to szczególnie ważne dzisiaj, gdy poszukujący rozpaczliwie swojej tożsamości Ukraińcy, wszelkimi sposobami pokrętnie próbują zacierać ślady polskości. Twierdząc, że ten dorobek powstał w „czasach austriackich”, zapominają dodać, że na polskich uczelniach Lwowa wykształcenie zdobywali nie tylko Polacy, ale także Ukraińcy, Żydzi, a wiedzę przekazywali im sławni polscy uczeni, że budzące podziw w całej Europie budowle inżynierskie, takie jak np. trakt kolejowy wiodący przez Prut, Czeremosz, z oryginalnymi mostami, tunelami i wiaduktami projektowali i budowali polscy inżynierowie, itd.

Kresową opowieść o odebranej Polsce ziemi, o dwustu miastach wyrwanych z polskiej przestrzeni rozpoczął Autor w tomie pierwszym opisem metropolii kresowych: Lwowa, Tarnopola i Stanisławowa. Tom drugi jest wyprawą do „...świata polskich uzdrowisk, letnisk i zimowisk kresowych, do krainy,

która po stracie tych ziem przez Polskę (co było następstwem układów jałtańskich) pogrążyła się niczym mityczna Atlantyda w odmętach zapomnienia, resentymentów i owianej nostalgią mitologii...”

Rozdział pierwszy poświęcony jest Truskawcowi „perle Karpat”, „galicyjskiej złotodajnej Kolchidzie”. Tu po zdrowie ciągnęli mieszkańcy z różnych stron kraju. Największe zasługi dla rozwoju uzdrowiska miał Rajmund Jarosz, który w 1911 roku stanął na czele zarządu uzdrowiska. Wprowadził on oświetlenie elektryczne, ozdobił miejscowość kwiatami i egzotycznymi roślinami. W informatorze o uzdrowisku wydany w 1935 roku wymieniono z nazwy 226 hoteli, pensjonatów i willi, które oferowały pokoje i apartamenty oraz „leśne, balsamiczne” powietrze. W sezonie letnim do uzdrowiska przybywało ponad 15 tysięcy kuracjuszy. Miejscowość miała bezpośrednie połączenie z Warszawą, Krakowem i oczywiście Lwowem. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na warsztat pisarski Stanisława S. Niciei, który wspominając wydany informator od razu dopisał, że został on wydrukowany w Drohobyczu, w „sławnych zakładach graficznych” Arona Hersza Żupnika i tym samym jakby stworzył „linki”, zachęcające do bardziej szczegółowej kwerendy historycznej.

Truskawiec słynął z „Naftusi” szczawy alkalicznej o unikatowym w skali europejskiej składzie chemicznym, skutecznie pomagającej na dolegliwości układu pokarmowego. O sławie uzdrowiska decydowali znakomici lekarze, a wśród nich m. in. prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Kazimierz Pelczar światowej sławy onkolog, twórca pierwszego w Polsce szpitala onkologicznego, przekształconego w Instytut Onkologiczny. Był niezwykle lekarzem: „...umiał rozmawiać z chorymi, którzy stali nad przepaścią. Jego delikatny uśmiech, słowa otuchy i wiara, że wszystko wie o tej strasznej chorobie działały czasem skuteczniej niż morfina...” Lista stałych bywalców Truskawca obejmuje najślawniejsze nazwiska. Na szczególną uwagę zasługuje zdjęcie „Sześciu rektorów Politechniki Lwowskiej” z Ignacym Mościckim przyszłym prezydentem Polski.

Głośno było o Truskawcu w sierpniu 1931 roku. Przebywający na kuracji, świetnie zapowiadający się polityk, szef Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Hołówko został zamordowany w pensjonacie prowadzonym przez ukraińskie zakonnice. Sprawców mordu ujęto po roku. Historycy są zdania, że kule te, padły z rozkazu terrorystów spod znaku OUN,

bo nacjonalistom ukraińskim pojednawcza polityka Tadeusza Hołówki była niewygodna.

O Truskawcu śpiewano piosenki, oto fragment jednej z nich:

*„Kto pragnie mieć zdrowie i siły,
Ten musi w Truskawcu być,
Kto chce być piękny i miły,
Ten musi „Naftusie” pić...”*

Położone u stóp Karpat kolejne uzdrowiska Worochta i Jaremcze poza odpoczynkiem, umożliwiały kuracjom zdobywanie szczytów Karpat Wschodnich o romantycznych nazwach: Howerla, Breskuł, Turkuł, Pop Iwan. O zadziwiającej karierze tych dwóch miejscowości zadecydowała zbudowana pod koniec XIX wieku linia kolejowa łącząca Stanisławów z graniczną Woronienką. Stukilometrowa linia, czterokrotnie przecinała burzliwy Prut. Jeden z mostów, z głównym łukiem 65-metrowym, zbudował genialny konstruktor Stanisław Rawicz-Kosiński. Most stał się wzorem dla przyszłych budowniczych tras alpejskich. Dla wygody turystów zbudowano liczne, górskie schroniska, a na Popie Iwanie wzniesiono imponujące, do dzisiaj budzące zachwyt Obserwatorium Astronomiczne – Meteorologiczne.

Worochta nazywana „drugim Zakopanem” szczyściła się wielką skocznią narciarską, umożliwiającą skoki 90-metrowe. Profesor przypomina, że pierwszą w Polsce skocznię narciarską zbudowano w Parku Stryjskim w Lwowie w 1910 roku. Jak tu nie wierzyć, że wszystko co najlepsze, swój początek miało na Kresach Wschodnich. W Worochcie w 1922 roku rozegrano pierwsze Mistrzostwa Polski w skokach narciarskich. Zwyciężyła słynąca z urody Elżbieta Michalewska-Ziętkiewiczowa, która pokonała wszystkich mężczyzn! Piękno Jaremcza i Worochty urzekło malarzy i pisarzy. Jarosław Iwaszkiewicz tak je opisał „...Łagodne góry, niebieskie wąwozy, morze górskich grzbietów pokryte łakami, kwiaty, kwiaty – a w tym wszystkim lud osobliwy, inteligentny, ciekawy, malowniczy, posiadający niezwykłą wrażliwość artystyczną... Nadbiegające skały, pełne ponurych, silnych cieniów, coraz silniej rozszerzają dolinę. Prut coraz pienistszy, coraz zieleńszy, coraz bardziej górski i strumykowaty, i przypomina pełne wdzięku starego Wincentego Pola gawędy – tyle o rzece tej cudów opowiadając...”. Trudno uwierzyć, że to w Worochcie doszło w noc sylwestrową 1944/45 do wielkiej tragedii. Dowodzeni przez miejscowego gajowego bandyci z UPA zamordowali

w najokrutniejszy sposób 72 Polaków, i dopiero po 70 latach pozwolono na miejscowym cmentarzu wzniesić obelisk z inskrypcjami polską i ukraińską przypominającymi tę straszną zbrodnię.

Kolejne rozdziały poświęcone są podkarpackim miejscowościom Morszynowi i Skole. Otoczone górami i nieprzebytymi lasami Skole słynęło z przetwórstwa drewna. Działały tu tartaki i fabryka mebli, a także hodowla pstrągów i raków, które wchodziły w skład „Firmy Braci Groedel”. Bracia Albert, Herman i Bernard Groedlowie stworzyli tu swoje imperium. Dla pracowników zbudowano osiedle mieszkaniowe, sklepy, jadłodajnię, kasyno, a dzieci mogły korzystać z ochronki i szkoły. Wszelkie koszty ponosili właściciele „Firmy”. Sławne były organizowane tu polowania. Dzięki wielkiej trosce właścicieli o właściwą gospodarkę leśną i o zwierzynę, w lasach była mnogość zwierząt od zajęcy po niedźwiedzie. Poetycko Skole zostało rozślawione przez Marylę Wolską i jej córkę Beatę Obertyńską.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej opinię najnowocześniejszego uzdrowiska w Polsce zdobył Morszyn, do którego w sezonie docierały specjalne składki pulmanowskie „Warszawa – Morszyn Zdrój”. Wyróżnikiem zdroju były wody o smaku „szlachetnej gorzkości”. Leczone tu cukrzycę, choroby jelit i dróg moczowych. Chlubą uzdrowiska był „Pałac Marmurowy” czyli centralny ośrodek zdrojowy, zaprojektowany przez wybitnego architekta Mariana Nikodemowicza. Starosta stryjski Stanisław Harmata potrafił pozyskać dla rozbudowy uzdrowiska kapitał amery-

kański. Najwybitniejszym obywatelem Morszyna, był Roman Aftanazy – kustosz i historyk sztuki, autor monumentalnej, 11-tomowej edycji „Dziejów rezydencji na dawnych Kresach Rzeczypospolitej” (Wrocław 1991-1997). Dzięki jego benedyktyńskiej pracy i wielkiemu talentowi uratowano od zapomnienia półtora tysiąca dworów i pałaców. Po niektórych z nich nie ma śladu, istnieją już tylko w dziele Romana Aftanazego.

Dzieło profesora Stanisława S. Niciei to nie tylko fascynująca opowieść o cudownych Kresach Wschodnich, to także przypomnienie bardzo wielu dawnych mieszkańców tych ziem. Wystarczy wspomnieć, że indeks nazwisk obejmuje 1105 osób, a każda z nich jest bohaterem, którejś opowieści. Wykorzystana literatura to prawie 100 pozycji. Jeżeli do tego dodamy około 300 zdjęć niezwykle starannie wkomponowanych w tekst i równie starannie opisanych to uzyskamy obraz trudu Autora, dzięki któremu otrzymaliśmy książkę od czytania, której nie sposób się oderwać.

Oddzielne słowa uznania należą się edytorowi książki Bogusławowi Szybkowskiemu, którego oficyna „Wydawnictwo MS” po raz kolejny dowiodła kunsztu i finezji w starannym, budzącym szacunek pięknym przygotowaniu publikacji.

Stanisław Sławomir Nicieja. *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*. Tom II. Opole 2013 Wydawnictwo MS. Str. 298.



Major Krzysztof Werner „Kmicic”

(14 X 1928 – 21 IV 2013)

ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ. ZESŁANIEC SYBERYJSKI.
ZASŁUŻONY DZIAŁACZ ORGANIZACJI KOMBATANCKICH I KRESOWYCH

JERZY DUDA

Na Cmentarzu Komunalnym w Opolu mieszkańcy miasta tłumnie pożegnali odchodzącego na Wieczną Służbę majora Krzysztofa Janusza Wernera „Kmicica”, wybitnego działacza Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Nad grobem pochylały się sztandary kombatanckich stowarzyszeń, a także sztandary szkolne. Major, szczególnie w ostatnich latach, był częstym gościem młodzieży, cieszył się niezwykłą sympatią, potrafił z pasją, ale bez patosu mówić młodym ludziom o patriotyzmie, umiłowaniu Ojczyzny i wiernej dla niej służbie. Swoim życiem poświadczał każdego dnia, że są to wartości, dzięki którym można przetrwać najtrudniejsze nawet chwile wierząc, że zły los, cierpienie nie trwa wiecznie, przemienie a wtedy jakże pięknymi wydają się światło i radość. Właśnie ta wiara, że powróci z katorgi do Polski, że tu czeka na Niego Matka, pozwoliła Mu przeżyć okrutne, długie lata katorżniczej ponad ludzką miarę pracy w sowieckich łagrach.

Krzysztof Janusz Werner urodził się 14 października 1928 roku w Drohobyczu, w rodzinie kolejarskiej. Ojciec jego był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Po wojnie w stopniu podporucznika aktywnie uczestniczył

w działaniach Związku Strzeleckiego, był zastępcą komendanta. W październiku 1939 roku został aresztowany przez NKWD, następnie zesłany do Archangielska, skąd nie powrócił. Marzeniem ojca, była wojskowa kariera syna. Wojna te plany przekreśliła.

W 1944 roku Krzysztof Werner ukończył Szkołę Handlową, jednocześnie uczestniczył w tajnym

nauczaniu, przygotowywał się do matury. Zaprzyśiężony został 2 lutego 1944 roku i jako żołnierz 48. Pułku Piechoty AK otrzymał przydział do 3 plutonu łączników „Orlęta”, wchodzącego w skład 1. Kompanii. Pułk był częścią 11. Karpackiej Dywizji AK. Zadaniem „Orlików” była ochrona drohobyckich rafinerii naftowych przed wycofującymi się Niemcami, a także praca w łączności.

Niemal natychmiast po ponownym wejściu Armii Czerwonej do Drohobycza Krzysztof Werner został aresztowany przez NKWD. Po pięciomiesięcznym śledztwie, w którym bicie było codzienną normą, w marcu 1945 r. za przygotowywanie zbrojnego powstania przeciwko ZSRR oraz działanie

w grupie przestępczej i posiadanie broni, został skazany na dziesięcioletnią pracę w łagrach specjalnego przeznaczenia. Wyrok wydał Wojenny Trybunał Wojskowy NKWD w Drohobyczu.



Rozpoczęła się krzyżowa droga młodego chłopca. Najpierw obóz etapowy we Lwowie-Podzamczu, potem łagry na Dalekiej Północy, za Kołem Podbiegunowym. Tam przez dziesięć lat był górnikiem w kopalniach węgla kamiennego w Workucie, Incie i Peczorze, budował linię kolejową przecinającą Ural z Workuty do Salechardu. Pracował po 12 godzin dziennie w niewyobrażalnie trudnych warunkach, bez względu na okoliczności nawet przy czterdziestostopniowym mrozie. Wolne od pracy były tylko dwa dni - rocznica Rewolucji Październikowej i Święto Zwycięstwa. Łagierniczy szlak prowadził przez dziesięć obozów specjalnych.

W kwietniu 1954 roku sowiecki Sąd Najwyższy ogłosił amnestię dla więźniów młodocianych. Po uwolnieniu okazało się, że Krzysztof Werner ma prawo wyjechać z Dalekiej Północy, ale jako posiadacz sowieckiego paszportu nie może opuścić ZSRR. Podjął pracę ślusarza w rodzinnym Drohobyczu.

Usilne starania matki sprawiły jednak, że w 1956 roku mógł wrócić do kraju, do matki w Opolu. Tu okazało się, że nie tak łatwo o pracę. Status „łagiernika” był wielką przeszkodą, nie wszystkim starczało odwagi by zatrudnić byłego katorżnika. Wreszcie został przyjęty do Wojewódzkiego Biura Projektów Komunalnych w Opolu, w którym pracował do czasu przejścia na emeryturę w 1990 roku. Rozpoczął pracę w charakterze kreślarza, kończył na stanowisku kierownika zespołu pracowni wielobranżowej. W trakcie pracy zawodowej ukończył opolskie Technikum Budowlane. Słynał z pięknego pisma technicznego i artystycznego. Szkoły i instytucje zapraszały go do przygotowania ręcznie pisanych aktów erekcyjnych i dokumentów pamiątkowych, których wiele do dziś zdobi gabinety i korytarze opolskich urzędów.

Począwszy od 1999 roku niezwykle aktywnie uczestniczył w pracach organizacyjnych kombatanckich i kresowych stowarzyszeń i organizacji. Był członkiem współzałożycielem Oddziałów Opolских: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Sybiraków w Polsce, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich Rzeczypospolitej. Był nieustraszoną w utrwalaniu pamięci o bohaterach – żołnierzach Armii Krajowej. Między innymi dzięki Jego staraniom ogłoszono Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Był cenionym autorem, swoimi artykułami i wspo-

mnieniami zasilął czasopisma kombatanckie m. in. „Akowca”, „Kombatanta”, a także periodyki regionalnych stowarzyszeń kresowych. W tych dniach Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu wydała długo oczekiwane wspomnienia Krzysztofa Janusza Wernera „*Droga przez mękę i łagry Gulagu*”. Wielka szkoda, że tej chwili nie doczekał Autor.

Zabiegał o nadawanie opolskim szkołom imion polskich bohaterów z okresu II wojny światowej. Miał wielki wkład w nadanie dwóm wielkim zespołom opolskich szkół zawodowych imion gen. Stefana „Grota” Roweckiego i Rotmistrza Witolda Pileckiego, obu szkołom ofiarował ręcznie napisane akty erekcyjne.

Należał do grona najbardziej zasłużonych organizatorów patriotycznych uroczystości rocznicowych. Budził szacunek swoją nienaganną postawą oficera Wojska Polskiego. Nikt tak jak On nie potrafił składać raportów gromkim głosem z niepowtarzalnym „trzaśnięciem” obcasami.

Pamiętał także o rodzinnych stronach, starał się pozyskiwać chętnych do wspierania odbudowy kościołów katolickich w Drohobyczu i wokół miasta, do którego powracał z darami. Sprowadzał dzieci i młodzież stamtąd tutaj, na Opolszczyznę. Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie napisał: „...*Pańska pomoc jest dla nas szczególnie cenna, ponieważ w trudnościach i niełatwych realiach, w których żyjemy i działamy odbudowując polskość na swojej ziemi, nie czujemy się osamotnieni...*”

Jego działalność była wysoko oceniana w kraju i na Opolszczyźnie. W 2006 roku z rąk Marszałka Opolskiego otrzymał Nagrodę „*Za Upowszechnianie Kultury*”, rozkazem Ministra Obrony Narodowej został w 2012 roku mianowany majorem Wojska Polskiego. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej otrzymał wysokie odznaczenia państwowe, w tym m. in.: Krzyż Oficerski OOP, Krzyż Kawalerski OOP, Złoty i Srebrny Krzyże Zasługi, a także m. in. Krzyż Więźnia Politycznego, Krzyż Partyzancki, Krzyż Zesłańców Sybiru, Krzyż Armii Krajowej.

Pożegnaliśmy kresowianina, który tutaj na Ziemi Opolskiej odnalazł swoją, drugą Ojczyznę, był jej wierny przez całe dorosłe życie, pozostawił po sobie pamięć człowieka szlachetnego i życzliwego, bez reszty oddanego sprawom, które uznał za najważniejsze.

Wspomnienie o Adamie Dylągu

23 lipca 2013 roku odszedł od nas Adam Dyląg szlachetny i prawy kolega, przyjaciel wszystkich, szczególnie Lwowiaków, orędownik biednych współziomków, człowiek o wielkiej charyzmie i wielkiego serca. Będąc jeszcze we Lwowie pracował w Instytucie Badań nad Tyfusem plamistym u profesora Henryka Mosinga, późniejszego ojca Pawła potajemnie wyświęconego na kapłana przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego wraz z arcybiskupem metropolią krakowskim Karolem Wojtyłą w 1961 roku w Laskach pod Warszawą. Adam Dyląg będąc jeszcze uczniem należał do zespołu przygotowującego się potajemnie i nielegalnie do święceń kapłańskich, początkowo u ks. Kwiatkowskiego w kościele św. Antoniego, a po aresztowaniu ks. Kwiatkowskiego u dr. H. Mosinga potajemnie w Instytucie lub w jego mieszkaniu we Lwowie. Był wyjątkowo uczulony na ludzką niemoc, wieczorami wraz z dr. Mosingiem odwiedzali chorych i samotnych, niosąc ofiarą, bezinteresowną pomoc lekarską i psychologiczną.



Był aktywnym członkiem Towarzystwa Lwowskiego, organizował transporty żywności dla potrzebujących na wschodzie, dostawy sprzętu sportowego do szkół we Lwowie i poza Lwów, paczki świąteczne do polskich przedszkoli we Lwowie. Zabiegał o pomoc Poczty Polskiej i wielu przedsiębiorstw w załatwianiu przewozu darów oraz ich opakowaniu w kartony. Wraz z kolegą Witoldem Reitem pod patronatem Wspólnoty Polskiej opracowywał projekty remontów polskich szkół we Lwowie.

Przed 15 laty wraz z żoną śpiewał w chórze ZNP na chwałę Bogu i ludziom na uciechę a także lwowiakom na ich koncertach.

Był człowiekiem prawym, o złotym sercu – jego dewizą życiową była łacińska maksyma moralna „*życie zmarnował, kto nikomu nie pomógł*”.

Wdzięczni Ci za chwile spędzone razem
Rodzina, przyjaciele i lwowiacy

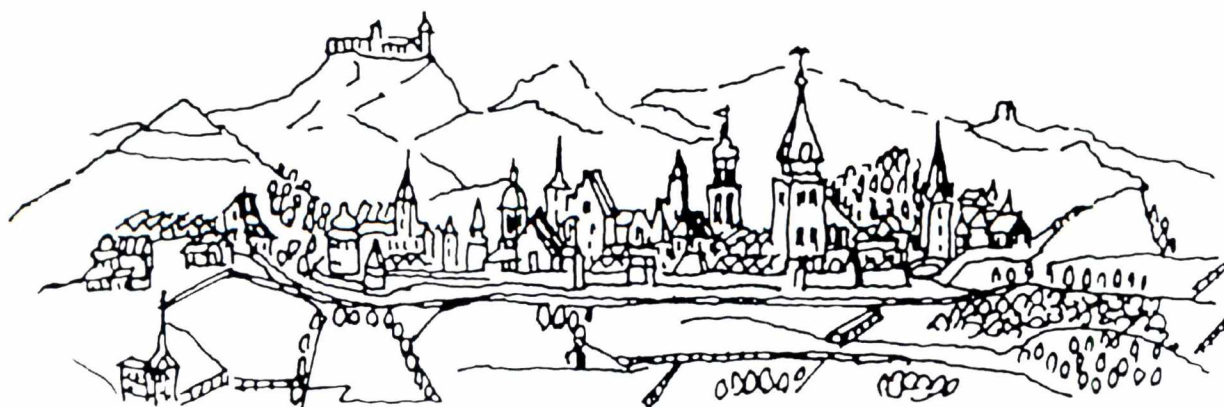


W dniu 29 sierpnia 2009 roku zmarła

Śp. DANUTA BARBARA ŁOMACZEWSKA

W IV rocznicę Jej śmierci,
w dniu 29 sierpnia 2013 (czwartek), o godz. 18.00
w kościele Dzieciątka Jezus na ul. Czarnieckiego 15
w Warszawie
odbyła się Msza święta

w intencjach DANUTY, Julii, Ireny i Konstantego Łomaczewskich



ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Sponsorowany przez: RADĘ OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny

Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

e-mail: zbigniewchmielowski@wp.pl

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”

ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

tel. 22 843-37-23, 22 843-08-79, fax 22 843-20-52

Materiały do Biuletynu nagrane na płycie CD wraz z wydrukiem proszę składać
osobiście lub przysyłać pocztą na adres Oddziału

ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa,

albo wysyłać na nasz adres e-mail: tmloddzialstoleczny.wwa@gmail.com

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-14, w środy godz. 14-17.

tel. 22 556-90-16, centrala 22 556-90-00 w. 116

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów

Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego